

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 176

B

NIEDZIELA, 25 — PONIEDZIAŁEK 26 LIPCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Porozumienie genewskie stwarza warunki uregulowania nie rozwiązanych problemów Europy

Rząd ZSRR będzie nadal dążył do utrwalenia pokoju i współpracy międzynarodowej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała oświadczenie rządu radzieckiego o konferencji genewskiej. Oświadczenie stwierdza m. in.:

W rezultacie prawie trzymiesięcznej pracy podpisano porozumienia, które kładą kres działaniom wojennym w Wietnamie, Laosie i Kambodży.

Nie można nie podkreślić, że pozytywne stanowisko rządu francuskiego, podyktowane chęcią działania zgodnie z interesami narodowymi Francji i uwzględniające interesy narodów Indochin, ułatwiło przyjęcie tak ważnych postanowień. St. Zjednoczone nie wykazywały chęci brania udziału wraz z Francją, Anglią, ZSRR, Chińską Republiką Ludową i innymi państwami we wspólnej pracy, która zapewniła przywrócenie pokoju w Indochinach.

Konferencja genewska oznacza doniosłe zwycięstwo sił pokoju i poważną porażkę sił wojny. Równocześnie porozumienia genewskie oznaczają międzynarodowe uznanie walki narodowo-wyzwoleńczej i wielkiego bohaterstwa, jakie przejawili w tej walce narody Indochin.

Fakt, że konferencja w Genewie zakończyła się osiągnięciem porozu-

mienia między krajami zainteresowanymi, jest nowym dowodem owości rokowań międzynarodowych przy istnieniu dobrej woli stron, dowodem możliwości uregulowania w ten sposób ważnych, nie rozwiązanych jeszcze zagadnień międzynarodowych.

Rząd radziecki wita z zadowoleniem osiągnięte w Genewie sukcesy w rozwiązywaniu niezwykle ważnego zadania — przywrócenia pokoju w Indochinach. Rozwiązanie tego zadania odpowiada zarówno interesom narodów, broniących swej wolności, niezależności narodowej, jak i interesom wszystkich miłujących pokój narodów.

Na równi z niezwykle ważnym zadaniem ostatecznego i pokojowego uregulowania problemu w Indochinach stoi również nie cierzące zwłoki zadanie ostatecznego pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Konferencja genewska nie osiągnęła pozytywnych rezultatów w tej sprawie wskutek przeszkód ze strony niektórych delegacji, a przede wszystkim ze strony delegacji USA. Rząd radziecki uważa za rzecz niezbędnie konieczną zapewnienie jak najszybszego rozwiązania sprawy koreańskiej — w interesie narodowego zjednoczenia Korei, w interesie zapewnienia pokoju w Azji i na całym świecie.

Rezultaty konferencji genewskiej potwierdzają przekonanie rządu radzieckiego, że w obecnym czasie nie ma w stosunkach międzynarodowych

wych takich spraw spornych, których nie można byłoby rozwiązać w drodze rokowań i porozumień, zmierzających do utrwalenia bezpieczeństwa międzynarodowego, do osłabienia napięcia międzynarodowego i do zapewnienia pokojowego współistnienia państw bez względu na ich ustrój społeczny.

Konferencja genewska i jej rezultaty dowiodły, jak doniosłą rolę w rozwiązywaniu spornych problemów międzynarodowych odgrywa wielki naród chiński i jego państwo — Chińska Republika Ludowa. Konferencja genewska raz jeszcze dowiodła, że próby kół agresywnych niektórych państw, przede wszystkim zaś St. Zjednoczonych, aby usunąć Chińską Republikę Ludową od udziału w rozwiązywaniu najważniejszych problemów międzynarodowych — stoją w całkowitej sprzeczności z interesami utrwalenia pokoju.

Rząd radziecki uważa, że osiągnięte w Genewie porozumienia o przerwanie ognia i przywróceniu pokoju w Indochinach, przyczyniając się do osłabienia napięcia międzynarodowego, stwarzają tym samym korzystne warunki dla uregulowania innych, dotychczas nie rozwiązanych problemów międzynarodowych, dotyczących nie tylko Azji, lecz również Europy. Chodzi tu przede wszystkim o takie problemy, jak zaprzestanie wysiłku zbrojnego i zakaz broni atomowej, zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i uregulowanie problemu niemieckiego na pokojowej, demokratycznej podstawie.

Rząd radziecki oświadcza, że kierując się niezmiennie swą pokojową polityką będzie również w przyszłości wytrwale i zdecydowanie kontynuował wysiłki w celu pomyślnego rozwiązania wspomnianych problemów, rozwiązania, które niewątpliwie stanowiłyby niezwykle doniosły krok na drodze do osłabienia napięcia międzynarodowego, utrwalenia pokoju i współpracy międzynarodowej.

Polska weźmie udział w komisjach kontroli i nadzoru dla Wietnamu, Laosu i Kambodży

22 lipca br. Min. W. M. Molotow i Min. A. Eden w charakterze współprzewodniczących Konferencji Genewskiej wystosowali do Rządu Polski w imieniu Konferencji zaproszenie do udziału w Międzynarodowych Komisjach dla Kontroli i Nadzoru nad wykonaniem rozjemstwa w Wietnamie, Laosie i Kambodży.

W związku z tym Rząd Polski wystosował w dniu 23 lipca br. do Min. W. M. Molotowa i do Min. A. Edena odpowiedź, w której witać z radością osiągnięcie porozumienia w sprawie zaprzestania działań wojennych w Indochinach, oświadczając, że pragnąc wnieść swój wkład do utrwalenia pokoju wyraża zgodę na udział przedstawicieli Polski w Międzynarodowych Komisjach dla Kontroli i Nadzoru nad wykonaniem rozjemstwa w Wietnamie, Laosie i Kambodży.

Marszałek N. Bułganin opuścił Polskę



22 lipca po południu kierownicy Partii i Rządu oraz zaproszeni goście zagraniczni zwiedzili Centralną Wystawę Rolniczą w Lublinie. Opuścił ją teren Wystawy gości serdecznie żegnali mieszkańcy Lublina.

Na zdjęciu: Marszałek N. Bułganin daje na pamiątkę autograf małej lubliniance.

23 bm. opuścił Polskę po trzydniowym pobycie na uroczystościach związanych z 10 rocznicą powstania Polski Ludowej, członek Prezydium KC KPZR, Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego, Nikołaj Bułganin.

Na lotnisku w Warszawie Marszałek N. Bułganina żegnali: Pierwszy Sekretarz KC KPZR Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Al-

eksander Ładyszewski, generałowie Wojska Polskiego i inni.

Obecny był również ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow oraz przedstawiciele dyplomacji państw demokratycznych.

Kompania honorowa Wojska Polskiego oddała Marszałkowi N. Bułganinowi honory wojskowe.

50 Chaussonów dla Warszawy 12 trolleybusów dla Lublina

W ciągu najbliższych miesięcy Warszawa otrzyma 50 autobusów Chausson, zakupionych we Francji. Autobusy te w poważnym stopniu przyczynią się do usprawnienia komunikacji miejskiej i odciążą w pracy stare, wysłużone Chaussony.

Zakupione dla Warszawy nowe Chaussony są bardzo wytrzymałe od poprzednich, posiadają szersze wejścia, silniki o mocy 100 KM, lepsze oświetlenie wnętrza oraz bardziej eleganckie wykończenie wnętrza i zewnątrz. Pojemność ich będzie taka sama jak starszych Chaussonów, tzn. w zasadzie 45 miejsc siedzących i 15 stojących. Z doświadczenia jednak wiemy, że miejsca się w nich znacznie więcej mieszczą.

Pierwsza partia — 5 autobusów, już w sierpniu przybędzie do Warszawy. Następne partie Chaussonów będą nadchodziły stopniowo: we wrześniu 20 sztuk, w październiku 12 i w listopadzie 13 sztuk.

Nie tylko zresztą Warszawa, ale i Lublin oczekuje poważną poprawę w komunikacji miejskiej. Jeszcze w tym roku Lublin otrzyma 12 nowych trolleybusów, 7 TR-4 produkcji czechosłowackiej. Trolleybusy te odznaczają się piękną linia i dużą wytrzymałością. Są wyposażone w 20 miejsc siedzących, a łącznie z miejscami stojącymi wygodnie pomieszczą 80 pasażerów. (Pojm.)

Spotkania delegatów WOKS

Delegacja Wschowicko-Łowicko-Żagańska Komitetu Słowiańskiego Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) wzięła udział w spotkaniu z aktywnymi członkami WOKS z województwa łowickiego, które miało miejsce w siedzibie WOKS w Łowiczu.

23 bm. członkowie delegacji WOKS odbyli szereg spotkań z przedstawicielami polskiego świata naukowego i artystycznego.

Przewodniczący Komitetu Słowiańskiego Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) A. Gundorow odwiedził Instytut Polski w Warszawie. Członek delegacji K. Leontiew, redaktor czasopisma dla kobiet „Wschodnie Wzroki”, wzięła udział w naradzie roboczej pracowników Centralnego Zarządu Kultury i Sztuki. Artysta malarz M. Chmielko spotkał się z polskimi artystami. Reżyser filmowy A. Room podejmowany był przez prezesa CUK — St. Albrechta.

W godzinach popołudniowych delegacja WOKS wyjechała do Krakowa.

Depesza Mao Tse-tunga do Ho Szi Mina

PEKIN (PAP). Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Mao Tse-tung przesłał do prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Mina depeszę gratulacyjną z okazji osiągnięcia porozumienia w sprawie Indochin.

O stali, telewizji... i noworodkach

Pierwszy dzień drugiego dziesięciolecia

23 bm. — pierwszy powszedni dzień drugiego 10-lecia Polski Ludowej, przyniósł nowe sukcesy w twórczej pracy narodu.

Na wielkim pięciu nr. 1 w hucie im. Lenina, 23 bm., o godz. 5.45 rano zmiana nocna, która przeprowadziła pierwszy spust surowicy przekazała wielki piec zmianie następcy. O godz. 11.30 popłynęła pierwsza surowka w pierwszym dniu drugiego 10-lecia Polski Ludowej.

Pierwszy dzień drugiego dziesięciolecia był jednocześnie pierwszym dniem życia nowego obywatela Nowej Huty. Jego ojciec S. Pawłowski jest kowalem w hucie im. Lenina.

23 bm. w Nowej Hucie murarz budujący kombinat S. Deptuła zawarł związek małżeński z operatorką ze ZBM Nowa Huta — Zofią Juszkiewicz. Deptułowię są mieszkańcami Nowej Huty od 1951 r.

23 bm. z Zakładów Mechanicznych „Ursus” wysłano do POM wóz, wrocławskiego 45 nowowyprodukowanego traktorów.

23 bm. nadano pierwszy próbną program telewizyjny z nowego studia w Doświadczalnym Ośrodku Telewizyjnym w Warszawie. Antenę zainstalowano na szczybie wieżowca hotelu „Warszawa”, dzięki czemu programy telewizyjne będzie można odbierać na całym obszarze Wielkiej Warszawy.

23 bm. do punktu skupu PZGS w Ursusie średniorolny chłop A. Jarzembowski z grom. Pecie przywiózł 1280 kg zboża, tj. o 40 kg więcej niż wynosił cały jego plan obowiązkowej dostawy.

23 bm. Budownicy Polski Ludowej, rebasec kopalni „Niwka” — Sz. Błaż przystąpił do pracy na noc.

Ponadto szereg pracowników odznaczonych zostało Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Pracownicy kinematografii

Prezes CUK S. Albrecht wręczył twórcom filmowym i produkującym pracownikom Polskiej Kinematografii wysokie odznaczenia państwowe. Spośród twórców filmowych odznaczeni zostali m. in.:

KRZYŻEM KOMANDORSKIM — AL. Ford — reżyser; **KRZYŻEM OFICERSKIM** — L. Starski — scenarzysta; **KRZYŻEM KAWALERSKIM** — A. Forbert — operator, Jerzy Kawalerowicz — reżyser, J. Rykowski — reżyser.

Prezydent politycznej policji Adenauera opuścił Bonn i przybył do NRD

BERLIN (PAP). Prezydent bońskiego „Urzędu Ochrony Konstytucji” (policja polityczna Adenauera) dr Otto John opuścił 20 lipca 1954 r. granice Berlina zach. i przybył do NRD. Przewodząc on tu rozmowy z wyższymi władzami NRD, a następnie złożył przez radio oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

„Niemcy znajdują się w niebezpieczeństwie. Grozi im wieczne rozbiście z powodu tarc między Wschodem a Zachodem. Konieczna jest demonstracyjna akcja, by wzmocnić wszystkich Niemców do walki o zjednoczenie kraju. Dlatego też w rocznicę puczu z 20 lipca (rocznica zamachu na Hi-

nej zmianie — przy przebieganiu chodnika w oddziale I. Nastąpiło nam ostatnio znaczne opóźnienie w postępie robót. Błaż postanowił więc pomóc na tym najtrudniejszym obecnie odcinku.

W kopalni „Ludwik” wyjechał 23 bm. pierwszy wózek z węglem wydobyty z nowozbudowanego poziomu wydobywczego. Już po kilku godzinach wydobył się osiągnęło 200 ton.

Kulminacyjne dni batalii o żyto (Obsługa własna)

Wchodzimy w decydujący okres dla żytnich żniw. A że z czterech podstawowych zbóż, żyto zajmuje największy areal obsiewu (52 proc.), nadchodzący tydzień w dużym stopniu za decyduje o ogólnych wynikach zbiorów.

Warunki atmosferyczne są nadal niepomyślne, choć ostatnie trzy dni przyniosły dla większej części kraju poważne przejaśnienia, a nawet słoneczną pogodę, która umożliwiła znaczne przyspieszenie sprzętu zboża.

A w obrazie sytuacji żniwnej w kraju pocieszająca jest coraz pełniejsza mobilizacja zarówno rolników indywidualnych jak i spółdzielców, w celu przyspieszenia sprzętu zagrożonych deszczami zbóż.

Np. w powiecie Busko na 18 istniejących spółdzielni produkcyjnych, mimo iż większość z nich tam wyległa i trzeba je ciąć kosami, tylko trzy spółdzielnie (nowozorganizowane) proszą o pomoc ekip społecznych. Wszędzie indziej wystarczy ręką spółdzielców, którzy wychodzą na pola całymi rodzinami.

Rolnicy indywidualni w województwach o tradycyjnie niskiej kulturze rolnej, jak np. warszawskie, lubelskie i kieleckie wysunęli się tym razem na czoło innych województw. I to nie tylko w koszeniu żyta, ale i w innych pracach, mianowicie w podorywkach i siewie poplonów oraz wapnowaniu ściernisk.

Tylko 5 proc. kosami

Najwięcej trudności przeżywają PGR, szczególnie te, które szczyty się dotąd wysokim stopniem mechanizacji prac. Przystawia się do kombinacji na sprzęt zwykłych kosiarek czy żniwiarek, na siewniki, zwiększając ich liczbę. Toteż w wielu gospodarstwach do ostatnich dni panował nastrój przygnębienia: zboże leży — więc uratują nas tylko kosy i kosiarki. Na szczęście, szybka interwencja poszczególnych Zjednoczeń oraz Min. PGR kładzie już powoli kres temu „opadaniu rąk”. Co dzień można się przykłady prawidłowego rozwiązywania tego trudnego proble-

mu. Coraz więcej jest gospodarstw i zespołów, które nie rezygnują z maszyn, nawet jeśli żyto „leży”.

Oto np. Zjednoczenie Chodzież (woj. poznańskie) ma do koszenia żyto, które w 45 proc. wyległo. Energetyczne kierownictwo zjednoczenia potrafiło zachęcić do prób traktorzystów i brzości polowe i początkowy plan sprzętu kombinatu został zmieniony w sposób prawidłowy — nie na koszenie ręczne, a

na sprzęt w 10 proc. snopowiązałkami, w 15 proc. żniwiarkami i w 15 proc. kosiarkami (do traw). Tylko 5 proc. najbardziej powolnego żyta zostanie ścięte ręcznie.

Również i mobilizacja rodzin robotników rolnych przebiega na ogół pomyślnie, poza nielicznymi wyjątkami, jak np. w Zjednoczeniu PGR Tczew i Inowrocław, gdzie trzecia część żniwów do pracy członków rodzin żniw nie wychodzi w pole.

(hb)

Telefonem z Paryża od specjalnego wysłannika

Ta siła zwycięży

Paryż, 23 lipca

Widziałem manifestację ludu paryskiego w ogromnej hali Velodrom d'Hiver. Zapewne, hala ta popularnie zwana w języku paryżan „Vel d'Hiv” pamięta masowe zgromadzenia ludowe o różnie wysokiej temperaturze entuzjazmu. Jednakże dla kogoś, kto zobaczył ją po raz pierwszy, było to nie tylko przeżycie, ale i niezapomniany obraz, który stokrót więcej i dobitniej mówił o istotnych siłach dzisiejszej Francji niż to, co się czyta w prasie lub słyszy w rozmowach.

Kto widział taką manifestację, ten rozumie strach wielkiej burżuazji francuskiej. Ma się ona czego obawiać. Ostatnie zwycięstwo będzie musiało należeć do ludu.

Wszystkie drogi w Paryżu prowadziły tego wieczoru do Vel d'Hiv. 20 tysięcy miejsc siedzących — to za mało, ludzie stoją w przejściach.

Patrzmy teraz na prezydium. Ależ tak, ten młody człowiek z czarną czupryną to Henri Martin — znamy go przecież z fotografii. A ta ładna ciemna dziewczyna o smagłej twarzy — to głowie ma kolorową chustkę z nieograniczonego festiwalu młodzieżowego — to Raymonde Dien.

Wielka Encyklopedia Radziecka w sprzedaży ratulnej

Warszawskie i Wojewódzkie księgarnie radzieckie rozpoczą 1 lipca 1954 r. ratulną sprzedaż książek. Można m. in. nabyć wielką encyklopedię radziecką.

Widziałem manifestację ludu paryskiego w ogromnej hali Velodrom d'Hiver. Zapewne, hala ta popularnie zwana w języku paryżan „Vel d'Hiv” pamięta masowe zgromadzenia ludowe o różnie wysokiej temperaturze entuzjazmu. Jednakże dla kogoś, kto zobaczył ją po raz pierwszy, było to nie tylko przeżycie, ale i niezapomniany obraz, który stokrót więcej i dobitniej mówił o istotnych siłach dzisiejszej Francji niż to, co się czyta w prasie lub słyszy w rozmowach.

Kto widział taką manifestację, ten rozumie strach wielkiej burżuazji francuskiej. Ma się ona czego obawiać. Ostatnie zwycięstwo będzie musiało należeć do ludu.

Wszystkie drogi w Paryżu prowadziły tego wieczoru do Vel d'Hiv. 20 tysięcy miejsc siedzących — to za mało, ludzie stoją w przejściach.

Patrzmy teraz na prezydium. Ależ tak, ten młody człowiek z czarną czupryną to Henri Martin — znamy go przecież z fotografii. A ta ładna ciemna dziewczyna o smagłej twarzy — to głowie ma kolorową chustkę z nieograniczonego festiwalu młodzieżowego — to Raymonde Dien.

Wielka Encyklopedia Radziecka w sprzedaży ratulnej

Warszawskie i Wojewódzkie księgarnie radzieckie rozpoczą 1 lipca 1954 r. ratulną sprzedaż książek. Można m. in. nabyć wielką encyklopedię radziecką.

Widziałem manifestację ludu paryskiego w ogromnej hali Velodrom d'Hiver. Zapewne, hala ta popularnie zwana w języku paryżan „Vel d'Hiv” pamięta masowe zgromadzenia ludowe o różnie wysokiej temperaturze entuzjazmu. Jednakże dla kogoś, kto zobaczył ją po raz pierwszy, było to nie tylko przeżycie, ale i niezapomniany obraz, który stokrót więcej i dobitniej mówił o istotnych siłach dzisiejszej Francji niż to, co się czyta w prasie lub słyszy w rozmowach.

Kto widział taką manifestację, ten rozumie strach wielkiej burżuazji francuskiej. Ma się ona czego obawiać. Ostatnie zwycięstwo będzie musiało należeć do ludu.

Wszystkie drogi w Paryżu prowadziły tego wieczoru do Vel d'Hiv. 20 tysięcy miejsc siedzących — to za mało, ludzie stoją w przejściach.

Patrzmy teraz na prezydium. Ależ tak, ten młody człowiek z czarną czupryną to Henri Martin — znamy go przecież z fotografii. A ta ładna ciemna dziewczyna o smagłej twarzy — to głowie ma kolorową chustkę z nieograniczonego festiwalu młodzieżowego — to Raymonde Dien.

Wielka Encyklopedia Radziecka w sprzedaży ratulnej

Warszawskie i Wojewódzkie księgarnie radzieckie rozpoczą 1 lipca 1954 r. ratulną sprzedaż książek. Można m. in. nabyć wielką encyklopedię radziecką.

Widziałem manifestację ludu paryskiego w ogromnej hali Velodrom d'Hiver. Zapewne, hala ta popularnie zwana w języku paryżan „Vel d'Hiv” pamięta masowe zgromadzenia ludowe o różnie wysokiej temperaturze entuzjazmu. Jednakże dla kogoś, kto zobaczył ją po raz pierwszy, było to nie tylko przeżycie, ale i niezapomniany obraz, który stokrót więcej i dobitniej mówił o istotnych siłach dzisiejszej Francji niż to, co się czyta w prasie lub słyszy w rozmowach.

Kto widział taką manifestację, ten rozumie strach wielkiej burżuazji francuskiej. Ma się ona czego obawiać. Ostatnie zwycięstwo będzie musiało należeć do ludu.

Wszystkie drogi w Paryżu prowadziły tego wieczoru do Vel d'Hiv. 20 tysięcy miejsc siedzących — to za mało, ludzie stoją w przejściach.

Patrzmy teraz na prezydium. Ależ tak, ten młody człowiek z czarną czupryną to Henri Martin — znamy go przecież z fotografii. A ta ładna ciemna dziewczyna o smagłej twarzy — to głowie ma kolorową chustkę z nieograniczonego festiwalu młodzieżowego — to Raymonde Dien.

Wielka Encyklopedia Radziecka w sprzedaży ratulnej

Warszawskie i Wojewódzkie księgarnie radzieckie rozpoczą 1 lipca 1954 r. ratulną sprzedaż książek. Można m. in. nabyć wielką encyklopedię radziecką.

Widziałem manifestację ludu paryskiego w ogromnej hali Velodrom d'Hiver. Zapewne, hala ta popularnie zwana w języku paryżan „Vel d'Hiv” pamięta masowe zgromadzenia ludowe o różnie wysokiej temperaturze entuzjazmu. Jednakże dla kogoś, kto zobaczył ją po raz pierwszy, było to nie tylko przeżycie, ale i niezapomniany obraz, który stokrót więcej i dobitniej mówił o istotnych siłach dzisiejszej Francji niż to, co się czyta w prasie lub słyszy w rozmowach.

Wzrost produkcji przemysłowej o 14 proc.

Komunikat o wykonaniu planu ZSRR za I półrocze br.

MOSKWA (PAP). W Moskwie publikowano komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania Państwowego Planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w I półroczu 1954 r.

PRZEMYSŁ

W I półroczu przemysł wykonał plan produkcji globalnej ogółem w 102 proc. Produkcja globalna przemysłu ZSRR wzrosła ogółem w pierwszym półroczu 1954 r. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. o 14 proc. W pierwszym półroczu 1953 r. globalna produkcja przemysłowa była o 10 proc. większa w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 r.

Przekroczono półroczny plan wydobycia węgla, ropy naftowej, gazu ziemnego, produkcji walcówki, rur stalowych, cynku, aluminium, poszczególnych rodzajów wyrobów kablówkowych, benzyny, ligroly, materiałów podnych do silników Diesla, energii elektrycznej, parowozów dalekobieżnych, samochodów ciężarowych i autobusów, motocykli, łożysk kulkowych, łożysk łożyskowych, buldożerów, obrabiarek do obrabiania metali, maszyn do sadzenia ziemniaków metodą kwadratowo-gniazdową, sieowników traktorowych, kombajnów do sprzętu burakowego, czyszczalni ziarna, kosiarek, samosiewczyń, kombajnów do sprzętu ziemniaków, maszyn do sprzętu bawełny, skomplikowanych mocarnych lamp elektrycznych, prozontowych, przyrządów elektrycznych, nawozów sztucznych, chemikaliów trujących do walki ze szkodnikami roślin uprawnych, sody kaustycznej, barwników i innych chemikaliów, kauczuku syntetycznego, opon samochodowych, cementu, tępki, szkła okiennego, papieru, spirytusu i innych wyrobów.

Przekroczono półroczny plan w zakresie produkcji następujących artykułów powszechnego użytku: tkanin bawełnianych, lnianych, wełnianych i jedwabnych, obuwia gumowego, północzek i skarpet, odbiorników radiowych, zegarków, pianin i fortepianów, wyrobów cukierkowych, herbaty, wina gronowego, szampana, papierosów, zapalek, mydła oraz innych artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych.

Mimo ogólnego przekroczenia planu przez większość ministerstw i przedsiębiorstw, nie zapewniono wykonania przewidywanych planów w zakresie produkcji niektórych wyrobów. Tak np. Min. Hutnictwa nie wykonało w pełni planu produkcji żelaza i stali, Min. Przem. Elektrycznego nie wykonało w pełni planu produkcji poszczególnych rodzajów prądnic i silników elektrycznych, Min. Budownictwa nie wykonało w pełni planu produkcji turbin parowych i urządzeń do przemyślnego nawożenia, Min. Budownictwa Transportu nie wykonało w pełni planu produkcji wagonów towarowych, Min. Przemysłu Samochodowego, Traktorowego i Budownictwa Rolniczego nie wykonało w pełni planu produkcji samochodów osobowych i niektórych maszyn rolniczych.

Przemysł artykułów powszechnego użytku osiągnął w pierwszym półroczu w pewnym stopniu dalszą poprawę jakości wyrobów.

W pierwszym półroczu 1954 r. przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego i spożywczego zwiększyły produkcję towarów w ulepszonej asortymencie, ciesząc się zwiększonym popytem ze strony ludności.

Polepszyło się wykorzystanie urządzeń, surowców i paliwa w przemyśle.

Jednocześnie w przemyśle nie wykazuje się jeszcze w całej pełni rezerwy mocy produkcyjnej. Koszty własne produkcji przemysłowej obniżyły się w I półroczu 1954 r. o przeszło 3 proc., jednakże zadanie w zakresie obniżenia kosztów własnych, przewidziane w planie na I półrocze 1954 r., nie zostało wykonane.

ROLNICTWO

Kolchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe i sowchozy wykonywały pomyślnie siew wiosenny. Plan zasiewu upraw jarych został wykonany z nadwyżką.

Uprawami jarymi obsłano w 1954 r. w kolchozach i sowchozach o 9,5 mln ha więcej aniżeli w r. ub. Jednakże planu zasiewów i warzyw nie wykonano w całości. Nie wykonano w całości również planu zasiewów lnu długowłóknistego.

W kolchozach i sowchozach Kazachstanu, Syberii, Uralu, Półwyspu i Kaukazu północnego w latach 1954-1955 ma być zagospodarowanych 13 mln ha ziemi nowych i nie uprawianych. Na dzień 10 lipca 1954 r. zarobiono już około 10 milionów ha tych ziemi.

Zgodnie z planem państwowym kolchozy i sowchozy miały wiosną 1954 r. obsłać 2,3 mln. ha ziemi nowych i nie uprawianych roślinami zbożowymi, faktycznie obsłano 3,6 mln. ha.

Na polach objętych orką zimową zasłano w bieżącym roku w kolchozach i sowchozach roślin jarych o 13 mln. ha więcej aniżeli w 1953 r.

W pierwszym półroczu 1954 r. rolnictwo otrzymało 92 tys. traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), 52 tys. samochodów ciężarowych, 18 tys. kombajnów zbożowych, w tym 8,5 tys. samojezdnych, 15 tys. traktorów i samojezdnych kosiarek do siana, w tym około 4 tys. samojezdnych.

Ogółem pogłowie produkcyjnych zwierząt gospodarskich w kraju w gospodarstwach wszystkich kategorii zwiększyło się według danych tymczasowych na 1 lipca 1954 r. w porównaniu z 1 lipcem 1953 r. w sposób następujący: pogłowie krów — o 8 proc., trzody chlewnej — o 13 proc. i owiec — o 4 proc.

KOMUNIKACJA

Ogólny plan przeciętnych załadunków na dobę w kolejnictwie został w pierwszym półroczu 1954 r. wykonany w 101 proc., jednakże wskutek niedostatecznego wykorzystania nośności wagonów zarówno przez transport kolejowy jak i ekspedycyjny ładunków — plan załadunku w tonach wykonano w 99,7 proc. W pierwszym półroczu 1954 r. plan obrotu ładunków został wykonany przez Min. Żegluzi Morskiej i Rzecznej o 91 proc. Obroty ładunków w żegludzie morskiej i rzecznej zwiększyły się w pierwszym półroczu 1954 r. o 4 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem 1953 roku.

BUDOWNICTWO

Inwestycje państwowe w pierwszym półroczu 1954 r. stanowiły 114 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 1953 r. W pierwszym półroczu 1953 r. inwestycje stanowiły 104 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem 1952 r.

Inwestycje w budownictwie mieszkaniowym stanowiły w pierwszym półroczu 1954 r. 120 proc. w stosunku do pierwszego półrocza 1953 r.

Mimo poważnego wzrostu budownictwa inwestycyjnego, półroczny plan inwestycji i uruchomienia mocy produkcyjnej w skali całej gospodarki narodowej nie został w pełni wykonany.

Min. Budownictwa ZSRR w pierwszym półroczu 1954 r. wykonało prac budowlano - montażowych o 22 proc. więcej niż w pierwszym półroczu 1953 r., zaś Min. Budownictwa Przedsiębiorstw Przemysłu Metalowego i Chemicznego — o 10 proc. więcej; jednakże półroczny

plan nie został przez te ministerstwa wykonany.

HANDEL

W ciągu pierwszego półrocza 1954 r. sprzedano ludności towarów (w cenach porównywalnych) za pośrednictwem państwowej i spółdzielczej sieci handlowej o 21 proc. więcej niż w pierwszym półroczu 1953 r.

W dziedzinie handlu zagranicznego stosunki ekonomiczne z zagranicą w pierwszym półroczu 1954 r. w dalszym ciągu się rozszerzały; obroty handlu zagranicznego wzrosły o 30 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku.

LICZBA PRACUJĄCYCH I WYDAJNOŚĆ PRACY

Liczba robotników i urzędników zatrudnionych w gospodarce narodowej w pierwszym półroczu 1954 r. zwiększyła się znacznie w porównaniu z pierwszym półroczem 1953 r.: w przemyśle, budownictwie i transporcie — o 1.200 tys. osób, w zakładach naukowych, instytucjach naukowych - badawczych i leczniczych — o przeszło 300 tys. osób, w handlu i gospodarce mieszkaniowo - komunalnej — o 200 tys. osób.

Liczba robotników i urzędników zatrudnionych w MTS i sowchozach wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem 1953 r. o 2.300 tys. osób. Wydajność pracy wzrosła w pierwszym półroczu 1954 r. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. o 7,5 proc. w przemyśle i o 7 proc. w budownictwie. Jednakże plan w zakresie zwiększenia wydajności pracy w przemyśle i budownictwie nie został wykonany.

KULTURA I ZDROWIE

Liczba młodzieży, która ukończyła szkoły średnioleńskie i średnie, w tym również szkoły dla młodzieży robotniczej i wiejskiej, była w br. o 14 proc. większa niż w r. ub. Liczba osób, które ukończyły 10 klas i otrzymały świadectwa dojrzałości, zwiększyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 69 proc. w miastach i o 82 proc. na wsi.

W wyższych zakładach naukowych i szkołach zawodowych typu technikum kończy w bieżącym roku naukę przeszło 550 tys. młodych specjalistów — łącznie ze studiumi naocznie.

Ilość kin zwiększyła się prawie o 2 tys.

W pierwszym półroczu 1954 r. nadal rozwijała się i usprawniała pomoc lekarska, która jest w ZSRR bezpłatna. Produkcja leków, wyposażenia lekarskiego wzrosła o 23 proc.

W pierwszym półroczu br. ok. 22 mln. osób skorzystało z płatnych urlopów.

Specjalny wywiad PAP

z wicepremierem Fam Wan Dongiem

Z ufnością patrzymy w przyszłość

Serdeczne życzenia dla narodu polskiego

GENEWA (PAP). Wicepremier Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong odpowiedział na pytania korespondenta Polskiej Agencji Prasowej w Genewie, red. Henryka Zwirena. Poniżej podajemy treść pytań i odpowiedzi.

PYTANIE: Jak ocenia delegacja WRD rezultaty konferencji genewskiej i jakie wnioski polityczne konferencja ta nasuwa?

ODPOWIEDZ: Jestem zdania, że konferencja genewska w sprawie Indochin zakończyła się sukcesem i spełniła nadzieje pokładane w niej przez wszystkie narody na świecie.

Konferencja jest wielkim zwycięstwem narodu WRD i innych krajów Indochin, narodów, które od 8 lat bohatersko walczyły z bronią w ręku o swe prawa i słusne dążenia i które z takim samym bohaterstwem i zapałem będą pracowały w przyszłości nad odbudową gospodarczą i podniesieniem poziomu kulturalnego naszego kraju, nad urzeczywistnieniem zjednoczenia naszego narodu, co będzie ukoronowaniem naszej niepodległości.

Konferencja genewska była wielkim zwycięstwem narodu francuskiego, który nie ustawał w walce przeciwko „brudnej wojnie” w Indochinach, w walce o przywrócenie przyjaznych, opartych na wzajemnym zaufaniu, stosunków między narodami Indochin a narodem francuskim.

Konferencja genewska jest wielkim zwycięstwem narodów uciskanych, które wniosły wysoko sztafardę walki o niepodległość narodową i swobodę demokratyczną.

Konferencja bezspornie przypieczętowała przodującą rolę Chińskiej Republiki Ludowej w Azji i na całym świecie.

Konferencja wykazała bankructwo nędznych planów tych, którzy usiłowali wszelkimi środkami sabotażować pokój — a zwłaszcza interwencji amerykańskich.

Konferencja stała się jednym z dowodów, że uregulowanie spornych problemów międzynarodowych, nawet najpoważniejszych, możliwe jest na drodze rokowań. Tak więc, można wyciągnąć pozytywny wniosek, że konferencja w Genewie stała się wielkim zwycięstwem sił pokoju nad siłami wojny.

PYTANIE: Jakże należy uczynić wysiłki na przyszłość i jakie pokonać przeszkody, aby zapewnić pokój w Azji południowo-wschodniej?

ODPOWIEDZ: Aby zachować i utrwalić pokój w Azji południowo-wschodniej, konieczne jest — moim zdaniem — co następuje:

Akademie i przyjęcia zagranicą dla uczczenia 10-lecia

MOSKWA (PAP). 22 bm. konsul PRL w Kijowie P. Kiergiet wydał przyjęcie z okazji 10 rocznicy Odrodzenia Polski.

Na przyjęciu obecni byli m. in.: przewodniczący Rady Ministrów Ukrainy SRR N. T. Kalczenko, przedstawiciele świata naukowego, artystycznego i inni.

Akademie i przyjęcia dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej odbyły się również w Pradze i innych miastach CSR, oraz w Bukareszcie, Budapeszcie i Sofii.

LONDYN (PAP). Odbyła się tu akademia. W części artystycznej wystąpiła pianistka polska L. Grychotłówna.

NOWY JORK (PAP). Ambasador PRL w USA J. Winiewicz wydał przyjęcie w ambasadzie w Waszyngtonie. Na przyjęcie przybyło przeszło 500 osób.

W hotelu Plaza w Nowym Jorku odbyło się przyjęcie wydane przez charge d'affaires delegacji PRL do ONZ — E. Kulagę. Na przyjęciu obecnych było 300 osób, m. in. laureat Nagrody Stalinowskiej P. Robeson.

ANKARA (PAP). Ambasador PRL w Ankarze J. Zambrowicz wydał 22 bm. przyjęcie, w którym wzięło udział 350 osób, m. in. członkowie rządu tureckiego.

OSLO (PAP). Dla uczczenia 10-lecia Polski odbył się w Oslo walec zorganizowany przez Tow. „Norwegia — Krajce Demokratycznej Ludowej”.

RZYM (PAP). 22 bm. w ambasadzie PRL odbyło się przyjęcie. Na uroczystości obecni byli m. in.: ambasadorowie ZSRR, W. Brytanii, Francji, Indii i inni.

SZTOKHOLM (PAP). W poselstwie polskim 22 bm. poseł PRL Koszowski wydał przyjęcie, na którym obecni byli m. in. przedstawiciele rządu szwedzkiego.

W toku śledztwa ustalono, że Riumin w okresie, kiedy pełnił obowiązki starszego sędziego śledczego, a następnie naczelnika wydz. śledczego do spraw szczególnej wagi w b. min. bezpieczeństwa państwowego, działając jako ukryty wróg państwa radzieckiego, w celach karierowiczowskich i awanturniczych wszedł na drogę fałszowania materiałów śledczych, na podstawie których wytoczone zostały bezpodstawne aresztowania szeregu obywateli radzieckich, w tym wybitnych działaczy świata lekarskiego.

Jak zeznał w Sądzie świadek Riumin stosując zakazane przez ustawodawstwo radzieckie metody śledstwa, zmuszał aresztowanych do oskarżenia samych siebie i innych osób o popełnienie najcięższych zbrodni wobec państwa — zdrady ojczyzny, szkodnictwa, szpiegostwa i in.

Przeprowadzone następnie badania wykazały, że oskarżenia te pozbawione były wszelkich podstaw, wobec czego osoby pociągnięte do odpowiedzialności na zasadzie sfabrykowania oskarżeń zostały całkowicie zrehabilitowane.

21 bm. kontynuowano dyskusję nad sprawozdaniem.

Poparcie parlamentu dla Mendes-France'a

FPK wysuwa program pokojowego rozwoju Francji

PARYŻ (PAP). Premier Mendes-France złożył we francuskim Zgromadzeniu Narodowym po powrocie z Genewy sprawozdanie o przebiegu rokowań oraz przedstawił warunki, na jakich zawarto porozumienie o przewrocie działań wojennych w Indochinach.

Po podkreśleniu wysiłków min. Molotowa, które przyczyniły się do pomyślnego zakończenia rokowań w Genewie, Mendes-France wyraził również uznanie dla działalności min. Edena.

Mendes-France oświadczył, że francuski korpus ekspedycyjny w Indochinach narażony był na poważne niebezpieczeństwo oraz, że jego postępowanie jako szefa delegacji francuskiej na konferencję genewską „odpowiadało konieczności militarnej”.

„Jest to niewątpliwie najlepszy wynik — oświadczył Mendes-France — jaki mogliśmy osiągnąć w obecnej sytuacji... W najbliższym czasie ustanie rozlew krwi. Jest to koniec koszmaru”.

Charakteryzując warunki rozejmu w Wietnamie Mendes-France zakomunikował, że wojska francuskie zostaną skoncentrowane w ciągu 300 dni na południu Wietnamu, zaś siły wietnamskiej armii ludowej — na północy kraju.

Ponad 200.000 chłopów

zwidzi Wystawę Rolniczą

Ponad 200 tys. chłopów z terenu województwa lubelskiego (nie licząc wycieczek z innych rejonów kraju) zwidzi w przeciągu trzech miesięcy Centralną Wystawę Rolniczą w Lublinie. Organizatorzy obliczają, że dziennie przybywać będzie od 2 do 3 tys. osób.

Pierwszy pociąg wycieczkowy przyjeżdża z powiatów radzyńskiego, lukowskiego i bialskiego już w dniu 25 lipca. Od tego dnia codziennie jeden pociąg z wycieczkami chłopskimi przyjeżdża do Lublina. (zet)

Dalsze postępy

prac melioracyjnych

na kanale Gołdap

Rozpoczęte w r. b. roboty przy odbudowie kanału Gołdap w woj. olsztyńskim, posiadają się szybko naprzód. Dotychczas uregulowano 2 km odcinek kanału oraz przystąpiono do budowy betonowego żaru. Regulacja urządzeń wodnych w tym rejonie umożliwi zagospodarowanie ok. 3 tys. ha nieużytków. W pow. Ketrzyn przeprowadza się regulację rzeki Guber. Dotychczas uregulowano 3 km odcinek rzeki, co m. in. umożliwi zagospodarowanie 1000 ha łąk.

Na rzece toruńskiej wykonano do chwili obecnej już 76% przewidzianych na r. b. prac melioracyjnych.

Regulacja kanału i przekopanie rowów melioracyjnych doprowadzi do osuszenia całej niziny toruńskiej i umożliwi zagospodarowanie 8 tys. ha łąk, dotychczas prawie zupełnie bezużytecznych.

chinach. Główne punkty tego programu są następujące: podwyżka płac i rozwój gospodarki narodowej, redukcja wydatków na cele wojskowe i skrócenie okresu służby wojskowej, zwiększenie wydatków na oświatę, rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego, umocnienie stosunków handlowych z wszystkimi krajami.

Wojna w Indochinach — powiedział Waldeck-Rochet — skończyła się, są jednak inne problemy, które należy rozwiązać: w Azji takim problemem jest konieczność uznania Chińskiej Republiki Ludowej i dopuszczenia jej do ONZ, w Europie — sprawa zapobieżenia ratyfikacji układu paryskiego i remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Głos zabrał również b. min. Bidault. Stwierdził on, że porozumienia zawarte na konferencji genewskiej mogą „doprowadzić do pogorszenia stosunków z sojusznikami”.

Po wyczerpaniu listy mówców Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do głosowania nad wnioskami w sprawie porządku dziennego, co stanowi formę wyrażenia zaufania dla rządu. Wniosek zgłoszony przez MRP został odrzucony 395 głosami przeciwko 185. Wniosek aprobujący działalność rządu przeszedł 561 głosami przeciwko 5.

Wzrost wymiany między Polską a NRD

W wyniku rokowań handlowych, prowadzonych w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, został podpisany 20 bm. w Warszawie protokół o dodatkowych dostawach towarowych między Polską Rzeczpospolitą a NRD na 1954 r.

Protokół przewiduje dostawy z NRD do Polski artykułów dla potrzeb przemysłowych i dla zaopatrzenia rynku, chemikaliów, narzędzi precyzyjnych, urządzeń inwestycyjnych i innych artykułów.

Dostawy z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do NRD będą obejmowały węgiel i koks.

Podpisany protokół dodatkowy przewiduje znaczne podwyższenie

Szkoła »Pomnik Pokoju«

otwarto w Raciborzu

Piękną szkołę — nazwaną „Pomnikiem Pokoju” — otrzymali w dniu Święta 22 Lipca mieszkańcy Raciborza. Z inicjatywy miejscowej ludności polskiej fundamenty pod obecny budynek założone już zostały w r. 1934. Hitlerowcy zabronili jednak prowadzenia dalszych prac.

Dopiero kiedy Ziemia Polska wróciła do Macierzy, dzięki pomocy państwa na fundamentach zakazanej przez hitlerowców budowy powstała szkoła „Pomnik Pokoju”.

Pomoce naukowe

za 6 milionów zł

W roku szkolnym 1954/55 wytworzenie pomocy naukowych dostarczą dla szkół m. in. przeszło 38 nowych rodzajów pomocy szkolnych, o wartości przeszło 6 mln złotych. Wśród nich — pomoce naukowe do nauczania fizyki, chemii, biologii i innych przedmiotów, jak prostowniki do prądu stałego, specjalne modele pras hydraulicznych oraz wiele preparatów roślinnych i zwierzęcych.

»Opowiadania« J. Iwaszkiewicza

na półkach księgarskich

Nakładem „Czytelnika” ukazał się 2-tomowy zbiór opowiadań J. Iwaszkiewicza.

W skład zbioru, noszącego tytuł „Opowiadania”, wchodzi 23 opowiadania napisane przez autora w latach 1918-1953.

1 Zapewnić ściśle wykonanie przez wszystkie zainteresowane kraje warunków porozumień, przede wszystkim przez rząd WRD i rząd Republiki Francuskiej. Należy dążyć do starania w celu rozwiązania problemów militarnych i politycznych interesujących oba kraje, a zwłaszcza w celu przeprowadzenia powszechnych, wolnych i demokratycznych wyborów, zmierzających do zjednoczenia Wietnamu. Dlatego jest rzeczą doniosłą, aby oba rządy nawiązały i rozwijały bezpośrednie, ściśle i serdeczne stosunki.

Jeśli chodzi o ściśle wykonanie porozumień, to należy wspomnieć, że przewidują one utworzenie między narodowej komisji kontrolno-nadzorczej, w której weźmie udział także Polska.

2 Podążając wojenni pragną sabotować ściśle wykonanie porozumień i w tym celu wszelkimi środkami starają się przekształcić niekiedy kraje Azji południowo-wschodniej w posłuszne narzędzia swych agresywnych planów. Aby przewyżyć te zasadnicze przeszkody na drodze do pokoju, trzeba rozwiązać wszystkie problemy Azji południowo-wschodniej w drodze pokojowej, na podstawie uznania praw narodów Azji południowo-wschodniej. Należy nawiązać i rozwijać stosunki oparte na przyjaźni i współpracy między krajami Azji południowo-wschodniej i całego świata.

3 Pokojowa polityka Zw. Radzieckiego jest podstawą pokoju zarówno w Azji południowo-wschodniej jak i na całym świecie. Polityka ta uzyskała entuzjastyczne poparcie krajów Azji południowo-wschodniej i całego świata.

PYTANIE: Jakże się perspektywy i plany WRD, dotyczące przyszłego rozwoju kraju?

ODPOWIEDZ: Po przerwaniu działań wojennych, co powinno szybko doprowadzić do przywrócenia trwałego pokoju — przystąpimy do odbudowy naszego kraju spustoszonego długą wojną, będziemy w jeszcze większym stopniu wprowadzali swobodę demokratyczną, rozwijali gospodarkę i kulturę, aby podnieść poziom życia materialnego i kulturalnego naszego narodu.

Aby cel ten osiągnąć, potrzebujemy zwyciężyć, poparcia i pomocy Chin Ludowych, Zw. Radzieckiego i krajów „demokracji ludowej”. Potrzebna nam jest ścisła współpraca z innymi narodami Azji południowo-wschodniej i całej Azji na zasadzie równości i korzyści wzajemnych. Jeśli chodzi o Francję, to pragniemy nawiązać przyjaznych stosunków zarówno ekonomicznych jak i kulturalnych.

Takie oto są w ogólnych zarysach perspektywy na przyszłość.

Podkreślam jednak, że aby rozwiązać te zadania, powinniśmy przede wszystkim nie szczędzić wysiłków w kierunku przywrócenia trwałego pokoju i całkowitego zjednoczenia naszego kraju.

Naród wietnamski, który wykazał tyle patriotyzmu i bohaterstwa, spogląda w przyszłość z ufnością. Stanie on na wysokości nowych zadań i będzie wygrywał nowe bitwy w okresie pokoju, który ma wreszcie nastąpić.

Konieczną pragnęlibyśmy skorzystać ze sposobności i przekazać narodom polskimi podziękowania i wyrazić przyjaźni od ludności Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, jak również najlepsze życzenia sukcesów w dziele budowy socjalizmu, któremu dzielnie, wspólnie naród polski poświęca wszystkie swe siły.

Wyrok Sądu Najwyższego ZSRR

M. D. Riumin — skazany na karę śmierci

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

W dniach 2-7 bm. Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR rozpatrzyło sprawę M. D. Riumina, oskarżonego o popełnienie zbrodni przewidzianych art. 58-7 Kodeksu Karnego RFSSR.

W toku śledztwa ustalono, że Riumin w okresie, kiedy pełnił obowiązki starszego sędziego śledczego, a następnie naczelnika wydz. śledczego do spraw szczególnej wagi w b. min. bezpieczeństwa państwowego, działając jako ukryty wróg państwa radzieckiego, w celach karierowiczowskich i awanturniczych wszedł na drogę fałszowania materiałów śledczych, na podstawie których wytoczone zostały bezpodstawne aresztowania szeregu obywateli radzieckich, w tym wybitnych działaczy świata lekarskiego.

Jak zeznał w Sądzie świadek Riumin stosując zakazane przez ustawodawstwo radzieckie metody śledstwa, zmuszał aresztowanych do oskarżenia samych siebie i innych osób o popełnienie najcięższych zbrodni wobec państwa — zdrady ojczyzny, szkodnictwa, szpiegostwa i in.

Przeprowadzone następnie badania wykazały, że oskarżenia te pozbawione były wszelkich podstaw, wobec czego osoby pociągnięte do odpowiedzialności na zasadzie sfabrykowania oskarżeń zostały całkowicie zrehabilitowane.

Biorąc pod uwagę szczególnie niebezpieczny charakter wrogiej działalności Riumina i ciężar skutków popełnionych przez niego zbrodni, Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR zastosowało wobec Riumina najwyższy wymiar kary — śmierć przez rozstrzelanie.

Wyrok został wykonany.

Próba delegalizacji

partii komunistycznej USA

NOWY JORK (PAP). 21 bm. podkomisja komisji prawnej Izby Reprezentantów USA zatwierdziła projekt ustawy o delegalizacji Komunistycznej Partii St. Zjednoczonych.

W myśl tego projektu ustawy, zgłoszonego przez przewodniczącą tej podkomisji, republikankę Grahama, partia komunistyczna zostaje pozbawiona wszelkich praw i nietykalności. Każdy, kto pozostanie w steregach partii komunistycznej w ciągu 30 dni po uchwaleniu wymienionego projektu ustawy, może być skazany na karę 10 lat więzienia i ukarany grzywną w wysokości 10.000 dolarów.

Międzynarodowy

Obóz Pionierski

Pałac Harcerszy w Ciepłachach. Zdroju gości ponad 300 młodych pionierów z 10 państw: Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Holandii, Koreanskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, NRD, Węgier i Polski. Są to uczestnicy obozu 22 lipca br. Międ

Henryk Kassanowicz

PARTIA — SERCE, MÓZG I SUMIENIE NARODU

JAK DRZEWO korzeniami swymi głęboko wrasta w ziemię, tak głęboko rdzowodem swym w przeszłość narodu sięga nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Albowiem służyć najlepiej narodowi znaczy głęboko i śmiało sięgać do jego tradycji i historii, do jego walk i zmagani, umieć korzystać z doświadczeń przeszłości, uczyć się na błędach, wykorzystywać zło, nawijając do wszystkiego, co postępowe, twórcze, słusne i sprawiedliwe w dziejach narodu.

Ta nierozrwalna łączność z historią narodu to jeden z podstawowych elementów ideologii naszej partii. Długo moglibyśmy też na kartach naszej historii śledzić bieg polskiej myśli postępowej, której dopiero partia nadała realny kształt, stając się spadkobiercą walk i dążeń wielu pokoleń. Długo moglibyśmy wyliczać poczet nazwisk wielkich Polaków, których życiu i pracy dopiero partia oddała zasłużony hołd.

Służył więc sprawie postępu Mikołaj Kopernik, gdy ciemność i wstępnictwo średniowiecza przeciwstawiał wywołaną z okowów nauki. Ale nie jest przypadkiem, że reakcyjna historiozofia starała się postać Kopernika umniejszyć, ograniczając jego działalność do ram ściśle naukowych i że dopiero nauka Polski Ludowej ukazała narodowi Kopernika nie tylko jako wielkiego uczzonego, który rozstrząsał imię Polski, ale również jako wielkiego reformatora swoich czasów. Jako tego, który nie tylko wstrzymał słońce i ruszył ziemię, lecz chciał również ruszyć i obalić stary reakcyjny porządek społeczny.

A Tadeusz Kościuszko, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic? Na próżno wskazując, iż nie może być wolnym ten naród, którego obywateli czyniły masy chłopie — pozabawiona jest elementarnych praw ludzkich, domagał się oni uwłaszczenia chłopów i nadania im praw obywatelskich. Od czasów Kościuszki, Kołłątaja i Sta-

szczya minęło wszakże z górą 150 lat i dopiero nasza partia nie tylko zrealizowała ich postulaty społeczne umożliwiając masom chłopskim całkowite wyzwolenie spod opresyjnego jarzma, ale uczyniła z sojuszu robotniczo-chłopskiego podstawę władzy ludowej.

Cezary Baryka z „Przedwiośnia” Zeromskiego mógł tylko marzyć o szklanych domach — my budujemy jasne, przestronne domy, szkoły, dzienne, w których nie ma już rachitycznych dzieci, w których rosną nowe pokolenia — dzieci Polski Ludowej. A on sam, Stefan Zeromski, gdy stony „Wiatr od morza” dał mu w twarz, gdy ze swej samotni na latarni w Rozewiu ogarniał wzrokiem szeroki pas nadbałtyckich ziem, mógł tylko mówić: to było kiedyś polskie. Partia mówi: to jest polskie i będzie po wsze czasy polskie.

ABY obudzić w szerokich masach narodu patriotyzm, zdobyć je dla postępu, przekonać o słusznosci linii partii, trzeba uczynić obywateli pełnoprawnymi gospodarzami kraju, odpowiedzialnymi za jego losy.

Nierozrwalna więź z masami narodu — to podstawowe źródło siły naszej partii, zaufania, jakim się ona cieszy, miłości, jaka ją otacza — polega nie tylko na tym, aby uczyć masy, kształtować ich świadomość i kierować nimi, ale przede wszystkim na tym, aby uczyć się od mas, znać ich pragnienia, uczynić z nich gospodarzy we własnym kraju. Służyć najlepiej narodowi to znaczy jak zrenicy oku strzec tej więzi, umacniać ją na każdym kroku, uodporniać na ataki wroga, który przeleci od tego właśnie rozpoczyna z nami walkę — od próby oderwania mas od partii.

W jakimże ustroju istnieje tak bezpodstępna więź między zwykłym obywatelem a organami władzy — od najniższych instancji po jej szczyty? Przypomnijmy tu choćby działalność naszych rad narodowych, zapewniających obywatelom bezpośredni udział w radzeniu krajem i kontrolę nad aparatem wykonawczym. Trudno również o bardziej dobitny wyraz poczucia współodpowiedzialności i troski robotników o podniesienie naszej produkcji, jak np. te dziesiątki tysięcy wniosków racjonalizatorskich, kluby współpracy robotników i inżynierów, jak burzliwe niekiedy narady produkcyjne w fabrykach i kopalniach, świadczące, że załoga współgospodarczy swoim zakładem pracy.

Jakże wymowne są również często słyszane słowa: „partia pomoże, partia zaradzi, należy z tym iść do partii”. Słowa, odzwierciedlające pełen zaufania stosunek, łączący partię z szerokimi masami ludowymi naszego kraju.

Oczywiście, wiele jest jeszcze w naszym życiu niedociągnięć, braków, objawów bezdusznego stosunku do ludzi, prób komenderowania, kacykowania, nawyków biurokratycznych. Jednakże w trudnym zadaniu podniesienia na wyższy szczebel pracy

partijnej, wytopienia zła, usunięcia zdarzających się jeszcze nadużyć władzy oczekuje partia pomocy właśnie od szerokich mas ludowych. Związka dziś, w obecnym okresie naszej walki — kiedy głównym celem jest szybsze podniesienie stopy życiowej ludności — poznanie i usunięcie niedomagań hamujących rozwój naszego narodu jest sprawą szczególnie ważną.

WSRÓD istotnych cech naszej partii, podobnie jak wszystkich marksistowskich partii robotniczych, jest taka cecha, na którą trzeba położyć szczególny akcent. Jest to proletariacki międzynarodowy, owa braterska solidarność mas pracujących naszego kraju z klasą robotniczą innych krajów, a przede wszystkim z masami pracującymi Związku Radzieckiego i wielką partią Lenina-Stalina.

Jeżeli bowiem dziś możemy spokojnie i bezniepokolenia patrzeć w przyszłość, jeżeli tak szybko potrafiliśmy podnieść kraj z ruin i zniszczeń wojennych, to dlatego, że od początku towarzyszyła nam braterska, bezinteresowna pomoc, przyjaźń i gorące poczucie solidarności mas pracujących ZSRR. To dzięki pomocy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jej bezcennym doświadczeniom mogła partia nasza uniknąć wielu błędów, tak szybko okrzepnąć i sprostać zadaniom rodzącej się nowej epoki. A czy byłoby to do pomysłenia po tak długim okresie wrogoci i nienawiści wobec Związku Radzieckiego, podsycanej przez reakcję polską, gdyby partia nasza śmiało i odważnie nie obalila tego muru nienawiści, gdyby u podstaw naszych nowych stosunków z wielkim narodem radzieckim nie legło mocne poczucie braterstwa i solidarności mas pracujących — leninowska zasada międzynarodowej klasy robotniczej.

Takie same braterskie więzy przyjaźni i proletariackiego międzynarodowego łączą nas również z wszystkimi innymi krajami obozu pokoju i socjalizmu, a słusznosc tej zasady znajduje szczególnie dobitny dla nas wyraz w przyjaźniach stosunkach łączących Polskę Ludową z Niemiec Republiką Demokratyczną. Widzieć bowiem w nowych Niemczech sojusznika w walce przeciwko odwetowemu knowanemu reakcji niemieckiej zza Łaby, a nie widzieć sił, które je stworzyły, to znaczy przeoczyć ten ogromny proces przeobrażenia, który dokonał się również w Niemiec Republice Demokratycznej. Przeczyć fakt, że stało się to możliwe właśnie dlatego, że i tam zwyciężyły te same siły — pokój, postępu i proletariackiego międzynarodowego, odrzucające zdecydowanie politykę zabobnych wojen i imperialistycznych podbojów i dążące do oparcia stosunków między narodami na zasadach przyjaźni i współpracy.

I idąc tak poprzec świat, przemierzając myślnie oceany i kontynenty, wszędzie gdziekolwiek toczy się walka między siłami pokoju i wojny, między postępek i wstępnictwem, znajdujemy przyjaciół. Czyż kiedyś na-

rody Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej, walczące o swą wolność, interesowały się losami Polski reakcyjnej, zafowanej, osamotnionej? Natomiast dziś żywo interesuje walczące o swe wyzwolenie społeczne i narodowe narody, budzące ich podziw i sympatię — Polska Ludowa, postępową, silną, niepodległą, Polska z dumą noszącą zaszczytne stalinowskie miano jednej ze szturmowych brzdąk socjalizmu. Polska, której osiągnięcia obok wspólnych osiągnięć Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i krajów demokracji ludowej, są dla walczących o swe wyzwolenie narodów bodźcem i zachętą, dowodem słusznosci drogi, jaką pragną kroczyć za naszym przykładem.

Z TYCH trzech elementów — ze związku z postępowymi tradycjami narodu, z głęboką wzajemną więzią łączącą partię z szerokimi masami ludowymi, z braterską, proletariacką solidarności z masami pracującymi innych krajów, a przede wszystkim z klasą robotniczą Związku Radzieckiego wyrasta siła naszej partii. Jest to droga, którą wytyczył partiom komunistycznym i robotniczym wielki Lenin. Jest to droga, którą prowadzi nasza partia jej Komitet Centralny. Gdybyśmy chcieli określić, czym w życiu naszego narodu jest partia, powiedzielibyśmy — jego sercem, mózgiem i sumieniem. O tej wielkiej roli partii w życiu naszego narodu mówił i Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut:

„Na II Zjeździe — powiedział on — bardziej niż kiedykolwiek ujawniła się niezaprzeczalna i potwierdzona przez cały przebieg naszego rozwoju prawda, że od siły i zwartości naszej partii zależy postęp i szczęście wszystkich ludzi pracy, postępu i szczęście całego narodu. To partia przewodziła narodowi w jego walce wyzwoleniczej, to partia przewodziła narodowi w dążeniu do całkowitej budowy socjalizmu, to partia była duszą wielkiego dzieła uprzemysłowienia Polski, to partia mobilizowała dziś wszystkie siły w narodzie dla realizacji wielkiego zadania, szybkiego podniesienia rolnictwa, szybkiego wzrostu stopy życiowej, zwycięskiego zakończenia wielkiego Planu Sześcioletniego”.

Przypomnijmy te słowa dziś, gdy z perspektywy minionego dziesięciolecia z dumą i radością patrzymy na nasze osiągnięcia. Mijamy je zawsze w pamięci, gdy pod przewodnictwem partii walczymy będziemy o to, by dalej rosła Ojczyzna. Zapamiętajmy prawdę, że narody tworzą dzieje, ale tylko te narody są szczęśliwe i wielkie, którym kieruje świadoma wola i gorące serce, którym kierują siły, biorące początek w narodzie i służące narodowi.

Taką siłą jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Jerzy Michałowski

Wiceminister Oświaty

OŚWIATA ZDAJE MATURĘ

W CIĄGU 10 LAT przechodziłmy z klasy do klasy. Niekiedy z trudnościami, czasem nawet z poprawką. Społeczeństwo na wywiadówkach-dyskusjach publicznych czy prasowych monitorowało nieraz oświatę za niedociągnięciem w podręcznikach, zachowaniem się uczniów czy błędami nauczycieli. Ale szkoła krzepła i rosła, zrastała się coraz mocniej z krajem i jego potrzebami, wypracowywała swój nowy ideał wychowawczy, wychodziła na czoło wielkiego marszu do socjalizmu, wreszcie stała się jednym z czynników prowadzących w tym marszu.

Czy zasłużyliśmy na dopuszczenie do egzaminu dojrzałości? Trzeba zdać sobie sprawę z osiągniętych wyników i nagromadzonego doświadczenia, ośmiem postępy naszego szkolnictwa. Aby zorientować się, czy historia wyda nam maturę. Analiza ilości i jakości osiągniętych rezultatów nauczania da nam odpowiedź na to pytanie.

ZACZNIJMY od spraw ilościowych. A przede wszystkim od sprawy powszechności nauki. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech polskiego krajoznictwa przed wojną były dzieci w wieku od czterech lat wżwż, pasące całymi dniami krowy przy drogach. Statystycznym wyrazem tego obrazka była liczba milionu dzieci pozostających poza szkołą. A ponadto fakt, że mieliśmy w Polsce tylko 1.600 przedszkoli z 85.000 dziećmi i to prawie wyłącznie w wielkich miastach.

A dziś? Poza okresem wakacji krowy pasą przeważnie starcy. Mamy bowiem prawie 8.000 przedszkoli (w tym 3.000 na wsi), obejmujących około 350.000 dzieci. A jeżeli chodzi o dzieci starsze, to poczynając od 7 roku życia nie ma już w Polsce dziecka, które nie chodziłoby do szkoły.

W ten sposób realizujemy ideał nie osiągnięty dotychczas w wielu krajach, stojących na bardzo wysokim poziomie rozwoju gospodarczego. Nie tylko zresztą zwiększyliśmy liczbę szkół o prawie 5.000 w ciągu 10 lat, ale co ważniejsze, przekształciliśmy prawie wszystkie przedwojenne szkoły karłowate na szkoły pełne, siedmioklasowe. Przed wojną te karłowate szkoły i stopnia, o 1 lub 2 nauczycieli, realizujące program czterech klas, obejmowały prawie 40 procent uczniów. Były to przeważnie dzieci wiejskie. W ten sposób ogromna część młodzieży nie tylko otrzymywała ograniczony zapas wiedzy, ale miała odciać drogę do dalszego kształcenia się.

Dziś szkoły tego typu są już rzadkością. Obejmują one zaledwie 3 procent dzieci i są jedynie lokalnymi filiami szkół pełnych, do których uczniowie filii przechodzą po ukończeniu 5 klasy czwartej. Szkół pełnych mamy 8 razy więcej niż przed wojną.

Na progu Niepodległości dźwigałmy jednak wielkie obciążenie. Tysięcy tysięcy młodziści ani przed wojną, ani tym bardziej w czasie wojny nie zetknęli się w ogóle ze szkołą. Setki tysięcy dorosłych zdobyły w karłowatych szkołach tak nikły zapas wiadomości, że już po paru latach pochłonęli ich mroki powrotnego analfabetyzmu.

W latach 1949-51, przy czynnym udziale całego nauczycielstwa, związków zawodowych i organizacji masowych wydaliśmy walkę nieuctwu. W latach tych ponad milion osób przeszło kursy czytania i pisania. W rezultacie analfabetyzm wśród ludzi w wieku pełnej zdolności do pracy przestał w Polsce istnieć jako zjawisko masowe.

Na marginesie parę porównań. Według danych opublikowanych w 1953 r. przez najbardziej miarodajną organizację międzynarodową UNESCO, analfabetyzm w USA obejmuje 3.250.000 osób w wieku ponad 10 lat. We Francji 1.155.000 osób. We Włoszech wciąż jest 21,6 procent analfabetów, w Hiszpanii 23,6, w Jugosławii 25,4, a w Turcji nawet 71,5 procent.

A nasza ambicje tymczasem rosną. Powszechność szkolnictwa podstawowego już nam nie wystarcza. Postawiliśmy przed sobą nowe, ambitne i wspaniałe zadanie: powszechność szkolnictwa średniego. Zrobiliśmy już poważny krok w tym kierunku. Podczas gdy jeszcze w 1935 r. oficjalne władze oświatowe, że „gimnazjów jest za dużo”, po wojnie kraj nasz został pokryty gęstą siecią nowych szkół licealnych. Powstały one w osiedlach robotniczych, na przedmieściach, w większych skupiskach ludności wiejskiej i zbliżyły szkołę średnią do dziecka robotniczego i chłopskiego. Oto robotnicza Łódź, która przed wojną miała zaledwie 4 państwowe szkoły średnie przy 700 tysiącach ludności, ma ich obecnie 22, otrzymując jednocześnie szeroko rozbudowane szkolnictwo średnie zawodowe. Odsłonek dzieci robotniczych i chłopskich w liceach, wynoszący przed wojną 13 proc., wzrósł obecnie do 61 proc. Tylko w ostatnich pięciu latach liczba absolwentów szkół średnich wzrosła przeszło dwukrotnie.

Ten olbrzymi wzrost szkolnictwa wszelkich typów spowodować musiał, oczywiście, wielki wzrost kadry nauczycielskiej. W samym szkolnictwie podstawowym mamy obecnie prawie 100.000 nauczycieli, a więc o 25.000 więcej niż przed wojną. Mimo tego odczuwamy jeszcze stałe potrzeby w tym zakresie i rozbudowujemy stale sieć liceów pedagogicznych, studiów nauczycielskich i wyższych szkół pedagogicznych. Wyrazem troski Rządu o nauczycielstwo jest przeprowadzona w czerwcu znaczna podwyżka płac nauczycieli, zwłaszcza tych, którzy posiadają wyższe kwalifikacje.

Imponujące rezultaty mamy w zakresie wydawania podręczników. Od 1948 roku wydaliśmy 110 milionów podręczników, a obecnie drukujemy

co roku 30 milionów książek szkolnych i 15 milionów książek dla dzieci i młodzieży. Liczba wydrukowanych podręczników, przypadająca na 1 ucznia, jest pięciokrotnie wyższa od przeciętnej z ostatnich lat przedwojennych. Uzupełnieniem literatury szkolnej są ulubione pisma młodzieżowe „Piomyk”, „Piomycek”, „Świat Szczyk”, „Iskierki”, „Świat Młodych”. Osiągnęły one już półtora miliona nakładu.

W powodzi faktów, świadczących o wielkim rozwoju naszego szkolnictwa, nie powinniśmy zapominać o jednej sprawie, która niepokoiła również władze oświatowe jak i rodziców. Chodzi o budoyni szkolną. Osiągnęliśmy w tej dziedzinie stan smutny, zarówno w rezultacie przedwojennych zaniedbań jak i wojennych zniszczeń. Zrobiliśmy duży. Wystarczy powiedzieć, że w ostatnich 5 latach daliśmy młodzieży 15.000 izb szkolnych. Gdy jedzie się po kraju pociągami czy samochodami, raz po raz rzucają się w oczy nowe budoyni szkolne proste i pod miastami. Robimy duże wysiłki w miastach. W Warszawie budujemy obecnie 9 szkół i 6 przedszkoli. W Łodzi 10 szkół i 7 przedszkoli. Mimo tego jednak nie nadążamy za wzrostem potrzeb w tej dziedzinie.

A przecież wiemy już, że do 1960 roku liczba uczniów wzrośnie do 15.000.000. Jeżeli mamy podobać temu napływowi, jeżeli prócz tego mamy w nadchodzącej pięćdziesiątce zrealizować w miastach powszechność nauczania licealnego — to czeka nas ciężka robota i znaczne powiększenie nakładów inwestycyjnych na budoynictwo szkolne.

LE dosyć już o ilości. Jak przedstawić jakość nauczania w szkołach? Oceniając ubiegłe dziesięciolecie z tego punktu widzenia trzeba stwierdzić, że przechodziliśmy przez różne etapy. W pierwszych latach powojennych mieliśmy częściowo przypadkową i niewykwalifikowaną kadre nauczycielską. Stare podręczniki były nie dostosowane do nowych programów, a programy nie zawsze zgodne z treścią nowego życia kraju. Pedagogika nasza szukała właściwych dróg. Walka klasowa i nacisk wroga utrudniały znalezienie właściwych rozwiązań. Wynikł nauczania i atmosfera wychowawcza w szkołach były niejednolite i pozostawiały wiele do życzenia.

Przełom nastąpił w 1949 roku, kiedy opracowane zostały pierwsze w Polsce programy oparte na zasadach marksistowskich, kiedy na tej podstawie zaczęły powstawać nowe podręczniki, a kadra nauczycielska otrzymała wyraźne podstawy swej pracy. Jednocześnie rósł i rozwijał się aparat nadzoru szkolnego, krzepło ideologicznie nauczycielstwo. Na tej nowo powstałej podstawie ideologicznej, w ścisłym powiązaniu z przeobrażeniami zachodzącymi w kraju poziom naukowy i wychowawczy szkół zaczął szybko rosnąć.

Nie znaczy to, abyśmy nie dostrzegali licznych błędów i niedociągnięć. Związanych, że w kraju naszym, kraju budującego się socjalizmu stawiamy szkołę coraz wyższe wymagania. Stwierdzamy jeszcze w wielu szkołach i u wielu nauczycieli werbalizm i formalizm w nauczaniu, niedostateczne powiązanie nauki z potrzebami życia i zbyt prymitywne tłumaczenie zjawisk otaczającego świata. Znamy są istniejące jeszcze braki w wielu podręcznikach, które stały się przedmiotem twórczej i pozytywnej dyskusji. Duży jest jeszcze odsiew. W niektórych szkołach szwankuje dyscyplina. Gdzieś gdzieś panuje zbytby liberalizm.

JEDNAK jest znacznie lepiej. I to z każdym rokiem. W czerwcu obserwowaliśmy bacznie egzaminy promocyjne i maturalne na terenie całego kraju. I choć nie mamy jeszcze dokładnych danych, nie mamy statystyki dwóch i piętek, to możemy z całą pewnością stwierdzić, że poziom wypracowań i odpowiedzi uczniów był wyższy niż przed rokiem; widzieliśmy większą samodzielność myślenia, większą dojrzałość i głębsze, rzetelnniejsze zrozumienie zagadnień.

Obserwacja ta potwierdza naszą przekonanie, że idziemy słuszną drogą. W ślad za rozwojem bazy materialnej i organizacyjnej szkolnictwa, za rozwojem ilościowym, przy słusznym założeniach ideologicznych i w oparciu o świadomości, tworząc i politycznie dojrzałą kadre nauczycielską osiągniemy dalsze sukcesy w walce o podniesienie poziomu nauczania i wychowania.

Z takim dorobkiem wchodzimy w jedenasty rok naszej pracy. Czy otrzymamy świadectwo dojrzałości? Szkolnictwo Polskie ma stopień postaw najsprawniejszy i najsumienniejszy komisja egzaminacyjna: całe społeczeństwo.

OSTATNIO UKAZAŁY SIĘ:
G. MALENKOW N. CHRUSZCZOW,
L. KAGANOWICZ A. MIKOJAN,
M. PIERWUCHIN
PRZEMOWIENIA I N. SESJI
RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR
(20-27 kwietnia 1954 r.)
Str. 132 z 2-2

O DALSZYM ZWIEKSZENIU
PRODUKCJI ŻBOŻ
ORAZ O ZAGOSPODAROWANIE
ZIEM NOWYCH I NIE UPRAWIANYCH
Referat Iow N. Chruszczowa
na Plenum Komitetu Centralnego
KPZR 23 lutego 1954 r.

UCHWAŁA PLENUM KC KPZR
powzięta 2 marca 1954 r.
na podstawie referatu
Iow N. Chruszczowa
Str. 110 z 1.60

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„Lublin“

wydawnictwo na 10-lecie

„Należał kiedyś Lublin do Polski „B” — do tej upodobań, nieważnej — i skazanej na wieczne safoanienie...”

Nie pamiętamy takiego Lublina młodzi, zapominają starzy. „Słowo „Lublin“ oznacza dziś w POM pod Szczećcinem — na samochodzie ciężarowym, wlosącym ludzi do pracy, czytając we wszystkich miastach. Lublin wysuwa się w hierarchii ośrodków przemysłowych, naukowych i kulturalnych na godne siebie miejsce”.

Warto sięgnąć do kartek z wielkiej przeszłości starego jak legenda miasta, warto przypomnieć wydarzenia sprzed 10 lat i wreszcie — bliżej poznać nowe życie Lubluszczyny. O tym wszystkim mówi wydana na 10-lecie pracy Woj. Komitetu Frontu Narodowego w Lublinie książka pt. „Lublin”.

Wydany nakładem „Książki i Wiedzy” — „Lublin” nabyć można we wszystkich księgarniach. (a).

Dwa dziesięciolecia

Ojciec i syn

Przeszłość, choćby najuważniejszą epopeją, jest tylko historią. A historia wtedy przemawia najsilniej, kiedy jest osobistym wspomnieniem.

Dwa miesiące temu do naszej redakcji nadszedł list od pewnego młodego chłopca, który urodził się dokładnie w dniu Manifestu.

I oto nadawca siedzi przede mną w leśnym wykopie, mającym podparanymi nogami. Nie można go nazwać ładnym: rysy nieregularne, zadziwiająco piegawaty, ma jasne, niesforne skołtuniene włosy. Żaden grzebień nie da im rady. Tylko w oczach pali mu się wesoły ognik, który, w połączeniu z zawiadackim skrzywieniem ust, nasuwa na myślenie, przyjaźne określenie: ale uwiś!

Razem z nim jest pięcioletnia Grażyna. Siostra. Jak kropka żywego srebra nie może chwili usiedzieć spokojnie. Nurkuje w sypekim pokusie, sadzi zielsko, buduje górę i co chwila powtarza jakieś słowa z naszej rozmowy, parszając cieniutkim, wesołym śmiechem.

Tadzik wyjechał na lato razem z matką i siostrzyczką na wieś. Po całych dniach nie ma go w domu. Gania po lesie, puszczając się w wodzie, smazy na słońcu, plawi konie, jeździ na oklep.

— A raz koń go kopnął ogonem! — zaśmiewa się Grażyna.

— Nieprawda! — protestuje urażony jeździec. — Nie widziałas, więc nie mów. Dobrze jeździłem.

— A podobą ci się tu, co? — pytam mimochodem.

— No!... — odpowiada, a w tym „no” jest cały zachwyt dla koni, lasu i słońca.

— A to, co napisałeś, że się dobrze uczysz, to prawda?

— Pewnie! — potwierdza. — Trójkę mam tylko ze śpiewu, gimnastyki i robot. Reszta czwórki i piątki.

— Wiesz jak to było z tym listem, o powiedz mi — proszę.

— Zwyczajnie. Myślałem, że może o mnie da się coś napisać w gazecie, bo urodziłem się 22 lipca.

— A skąd wiedziałas, że ten dzień coś znaczy?

— Jak to skąd? Z gazety. Wtedy powstała Polska. Koledzy mi powiedzieli: „Masz tyle lat, ile Polska Ludowa. Twoje urodziny przypadają w ważne święto”. Pomyślałem sobie, że warto o tym napisać do gazety. I napisałem.

na Czerniakowie, Zza Wisły dobiegał grzmot artylerii. Niemcy pospiesznie umykali na zachód.

— Idzie wolność — powtarzał ojciec Tadzia, Kazimierz. — Za kilka dni będziemy wolni.

Ale przyszło powstanie. Wśród nieustannych ostrzeżeń, wśród wycia Stukasów i zgrzytu ryczących „krów” upływały pierwsze dni Tadkowego życia. Matka, bywało, zagrażała wodę na kapiel i, nie zdążywszy umyć dzieciaka, musiała biec z nim do piwnicy, bo ogłaszano alarm.

W dniach przerażenia, głodu i chaosu chłopiec rósł i — o dziwo — nawet nie chorował, choć często był brudny, niedokarmiony.

Potem zaczęła się popowstańlowa tułaczka, Krakowskie, Płock, Sierpc. Wreszcie przyszła wolność. Kazimierz Kolakowski zaczął pracować. Wrócił do Warszawy.

— Skonczyła się nasza bieda — opowiada ojciec. — Pracowałem najpierw w spółdzielczości, ale ciągnęła mnie technika, bo jestem ślusarzem. Poszedłem do budownictwa. Udało mi się dokonać kilku usprawnień, między innymi jestem współautorem bezprzewodowej tynkownicy mechanicznej, na którą mam nawet patent. Otrzymałem Odznakę Racjonalizatora i Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji. Dostaliśmy mieszkanie w Warszawie. Starszy syn jest w Technikum Budowlanym. Młodszy, Taddek, uczy się w podstawowej. Co roku jeździ na przystan, gdzie najrozmaitsi kupcy i bankierzy trzymali łodzie motorowe dla swojej przyjemności, naprawiałem im silniki. Tak przebiegałem aż do 1929 roku, kiedy powołano mnie do wojska.

Jasnowłosy Tadzik kręcił się niespokojnie. Rozmowa go nuży. Moja osoba straciła już atrakcyjność. Zbliża się wieczór, pewnie chłopcy zaraz będą plawić konie. Warto się przejechać.

Kazimierz Kolakowski miał 10 lat, gdy Traktat Wersalski stworzył Polskę pułkowników, obywateli i fabrykantów. Chodził wtedy do szkoły na wsi, gdzie ojciec dzierżał kilkanaście mórg ziemi. Czynsz dzierżawy i podatki kładły się ciężarem na całej rodzinie. W domu niedostatek był stałym gościem.

— Ja w wakacje pasalem krowy — wtrąca krótko, opowiadając o tym, jak jego syn wyjeżdżał na któreś z rządu kolonie.

Ukończył szkołę powszechną i bardzo chciał uczyć się dalej. Jego starszy brat, bardzo zdolny chłopak (dziś jest dyrektorem jednego z wydaw-

nictw) chodził wówczas do gimnazjum w Mławie. Utrzymywał się z korepetycji. Ow brat wziął go do siebie, do Mławy, gdzie Kazimierz zaczął chodzić do seminarium nauczycielskiego.

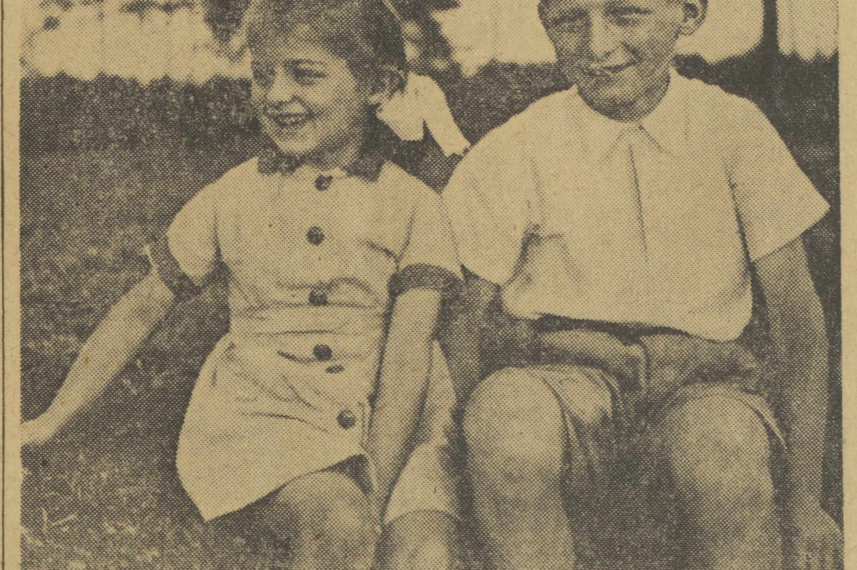
Na trzecim kursie musiał naukę przerwać. Rodzicom było coraz ciężiej. Brat nie mógł zarobka na utrzymanie ich obu. W 1926 roku Kazimierz Kolakowski poszedł na praktykę ślusarską w Warszawie. Wyzwolił się po dwóch latach.

— W 1928 roku, akurat w 10-lecie tamtej Polski, jako świeżo upieczony czeladnik, zacząłem szukać pracy — opowiada. — Miałem 20 lat, fach i ręce zdolne do pracy. Chodziłem od bramy do bramy, składałem podanie za podaniem. Wszędzie ta sama odpowiedź, która można było przewidzieć, jak sztyd, nad całym tamtym dziesięcioleciem: „Nie ma pracy”. Byłem jednym z 75 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych. Robilem, co się dało: łopata, siekiera, chodziłem na przystan, gdzie najrozmaitsi kupcy i bankierzy trzymali łodzie motorowe dla swojej przyjemności, naprawiałem im silniki. Tak przebiegałem aż do 1929 roku, kiedy powołano mnie do wojska.

— Nie wiem nawet, jak ci jest dobrze, ile Państwu zawdzięczasz. Pomyślą tak samo również inni ojcowie.

Pomyślą i wspomną swoją młodość. — Ale wy tego jeszcze nie rozumiecie — powiedział.

Bo historia wtedy przemawia silnie, kiedy jest osobistym wspomnieniem. (A. W.)



Grażyna i Tadeusz Kolakowski

„Sezamie, otwórz się”

Brakoroby na wokandzie sądowej

W jednym ze sklepów z obuwiem przegladalem niedawno reklamacje klientow. Jedna wzbudzała szczególną uwagę. Niewprawną w pisaniu ręką wypełniona różna rubryki urzędowego blankietu, straszącego swymi rozmiarami. Wśród nich znalazło się miejsce na coś nieurzędowego ponad to, ale chyba ważniejszego: prośbę o wszystkie rubryczki. Coś, co powinno stanowić najważniejszy argument w uzasadnieniu zwrotu pary obuwi. Klient wpisał na kartce, którą przyspili do arkusza. Treść tej kartki miała brzmienie mniej więcej takie:

„Synowi podarły się stare buty. Po to, by kupić nowe, odkładałem pieniądze przez 2 miesiące. Wreszcie kupiłem, zapłaciłem 300 zł. Syn pochodził z butach 2 tygodnie i rozciął się. Proszę o szybkie wymianę butów, bo teraz ani pieniędzy nie mam na nowe, ani syn mój nie ma w czym chodzić, gdyż stare już zupełnie niezdane...”

Spójrzałem na datę reklamacji: od tygodnia nie została załatwiona... Kto winien? Rzecz jasna, że sklep i hurtownia, która przyjęła spartolone obuwie i która nie dość energicznie występowała u producenta o szybszą wymianę. Rzecz jasna, że pro-

ducent, którego widać nie wzruszyła treść karteczki... Ale to są jakbyśmy powiedzieli — winy pochodne, następstwa wynikające z jakiejś pierwotnej przyczyny: z tej minowicie, że w fabryce zrobiono złe buty i że te buty przepuściła na rynek kontrola techniczna. Od tego się wszystko zaczęło.

Od tego się wszystko zaczęło — a skończyło się na bezsilnej złości klienta, który miał nieszczęście kupić partackie obuwie.

Ale to tylko jedna strona medalu. Druga również nie przedstawia się w lepszych barwach. Zły towar to strata surowca i robocizny, to groźba publiczny wyrzuceniu na śmietnik. Brakorobstwo jest więc zjawiskiem ze wszech miar szkodliwym społeczeństwu, zwalczanie go — jest obowiązkiem wszystkich. Jest również obowiązkiem Sądów powszechnych, które dekrety Rady Państwa upoważniły do karania winnych „świadomego wprowadzania do obrotu wyrobów przemysłowych złej jakości”.

Cel tego dekretu jest jasny. Chodzi o ochronę obywateli przed nabyciem towaru wadliwie wyprodukowanego, chodzi o to, by wzmocnić kontrolę we

wszystkich ogniwach, pośredniczących w drodze towaru od producenta do konsumenta i wreszcie o to, by kontrola, stawiając produkcję surową wymagania, wpływała przez to na stałe polepszenie jakości artykułów. Stosunkowo liczne skargi nabywców na towary z brakami dowodzą konieczności wzmocnienia walki z brakorobstwem.

19 tys. par obuwi na śmieć

Oto np. Centrala Handlowa Przemysłu Skózanego w Warszawie odrzuciła we wrześniu ub. roku całą partię 400 par półbutów męskich i 2,5 tys. par półbutów damskich stwierdzając, że nie kwalifikowały się do obrotu, a przez to nieszczelność, liczne faldy na powierzchni obuwi i zadrapania.

Producent — Bydgoskie Zakłady Obuwia, przyjął zwrot, ukarał administracyjnie winnych brakorobstwem i niedbalstwem. Okazało się jednak, że to nie pomogło. Pod koniec grudnia ub. roku Państwowa Inspekcja Handlowa w Krakowie zaczęła wycofać z rynku 1 610 par półbutów męskich, 1 550 par półbutów damskich i 1 250 par półbutów dziecięcych o podobnych wadach. W dwa miesiące później PIH we Wrocławiu zareklamowała z tych samych przyczyn 790 par półbutów damskich. Bydgoskie obuwie reklamowały i inne hurtownie oraz detale. W sumie, w ciągu półrocza — od października 1953 do marca br. zwrócono Bydgoskim Zakładom prawie 19 000 par obuwi. Przeliczyli to sobie ustalając średnią wartość jednej pary na 200 zł. Prawie 4 miliony złotych.

Produkcja Zakładów i kontrola techniczna zainteresowała się Prokuratura. Stwierdzono, że kontrola nieodpowiednio sprawdziła obuwie, że nie analizowała przyczyn złej jakości, a więc tym samym nie zapobiegła powstawaniu braków. Winni odpowiadali będą przed sądem.

Dziurawe rajutki

Brakarka Zakładu Nr 4 będącego pod zarządem włocławskich zakładów przemysłu terenowego uprosiła sobie pracę: nie zdarzyło się, aby wycofała z partii nadesłanych przez produkcję artykułów dziewiarskich choć jedną sztukę rajutków, czy reform, nie używała też innej pieczątki, jak z nadrukiem „I gat.”.

W ten sposób ostatecznie i przepuściła do sklepów bydgoskich i toruńskich 6 500 sztuk rajutków, półpięściaków, majtek dziecięcych oraz 500 reform damskich. W związku z reklamacjami klientów cała partia towaru wróciła do producenta. Okazało się bowiem, że na 1000 sztuk zdefektowanych przez brakarkę, do 1 gatunku rzeczywiście kwalifikowało się 88 sztuk, 332 sztuk to — II gatunek, 88 — to trzeci, a 534 sztuk — w ogóle do sprzedaży się nie nadawały, gdyż były dziurawe, miały spuszczone oczka, rozprute szwy, a w ogóle były niedobre wykonane.

Przeciw brakarce, a także przeciw kierownikowi kontroli technicznej włocławskich zakładów Prokuratura sporządziła akt oskarżenia.

Z sosenickimi kłódkami poradził by sobie nawet początkujący złodziej. Tak jak w bajce, wystarczyło wypowiedzenie zaklęcia „Sezamie otwórz się”, by rozstępowała się skłania, podobnie i tu wystarczyło lekkie uderzenie dłonią w bok kłódki, by skobelek puścił.

Takich (se) — zamków wyprodukowały sosenickie zakłady 34 281 sztuk z cze-

go 10 000 puszczy już na rynek do sprzedaży. Kontrola stwierdziła, że na 100 kłódek 94 otwierały się „metoda sezamowa”.

Winni staną przed Sądem. Skoro piszemy o zamykaniu drzwi, napiszmy i o zamykaniu okien.

Coś na ten temat do powiedzenia ma Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie.

Dostarczone jej ramy okienne, w ilości 160 sztuk wykonane zostały niechlujnie i wadliwie. Okuta trzymają się „na słowo honoru”, ramy są źle zespolone, szparę i szczelinę w oknach mają nieraz do 12 mm szerokości.

Ramy te wykonana stolarnia Olsztyńskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. Nadają się tylko do tego, aby je oprawić w ramki i w ramach zwalczania brakorobstwa wystawić jako eksponat — przestrożę.

Produkcja stolarni zainteresowała się Prokuratura.

Wbrew sprzeciwowi kontroli

W większości opisywanych przez nas wypadków ciężar odpowiedzialności za wypuszczenie wadliwego towaru spadał na kontrolę techniczną.

Dlatego godny podkreślenia jest fakt, że coraz więcej jest brakarzy rozumiejących swą odpowiedzialną pracę i sumiennie kontrolujących towar, nim opuścił on fabrykę.

Tak do swej pracy podchodził brakarka Choćkowska zatrudniona w spółdzielni inwalidów włocławicko-dziwiewskiej w Szczecinie. Choćkowska kategorycznie sprzeciwiała się, gdy kierownik produkcji tych zakładów rozpoczął wyrób damskich skarpet tzw. tenisówek w niewłaściwych rozmiarach (za szeroka stopa) i z nieodpowiedniego surowca, zamówionego zresztą przez niego osobiste.

Mimo sprzeciwu brakarki a potem i załogi zakładów, despotyczny kierownik kontynuował produkcję tenisówek. Na interwencję brakarki u prezesa spółdzielni wyrób tenisówek przerwano a Prokuratura sporządziła przeciw kierownikowi produkcji akt oskarżenia.

Oto parę przykładów z ostatniego okresu, przykładów, które zacierpniemy z tekstu prokuratorskich. Lekkość kontroli technicznej, czy wręcz wina umyślna wynikająca z nich niezłobnie. Niezłobnie też wynika szkoda społeczna brakorobstwa, które skarb państwa, a więc nas wszystkich naraża na ogromne straty, zaś ewentualnych nabywców na marnowanie czasu i nerwów.

Przez długi przeciąg czasu Prokuratura, a zatem i Sąd, nie wykorzystywały swoich uprawnień. Dekret, który cytowaliśmy, ogłoszony został w marcu 1953 a więc prawie półtora roku temu. Do niedawna jednak tylko bardzo nieliczne wypadki brakorobstwa znajdowały się na wokandzie sądowej. Dopiero ostatnio Prokuratura wzięła się energicznie do walki z brakorobstwem. Niech to będzie przestrożą dla tych, którzy lekceważą swoje obowiązki, produkując bezwartościowe towary.

L. KOŁODZIEJCZYK

W dwu hutach

Co się kryje za cyfrą 87 milionów

Śląsk, w lipcu

Zaczynajmy od stwierdzenia faktu: o 87 milionów złotych przekroczyła w ub. r. huta „Kościszko” planowane koszty własne. Suma to bardzo poważna. Za 87 mln zł można wybudować kilkadziesiąt budynków mieszkalnych — każdy o 100 izbach 87 min zł — to 260 po ciągów węgla, każdy o 50 wagonach... Przykładów nie zabraknie.

Huta „Kościszko” nie jest niestety osobno. Przeważająca większość naszych hut przekroczyła w 1953 r. o kilkanaście lub kilkadziesiąt milionów złotych koszty własne. W rezultacie gospodarka narodowa poniosła ogromną sumę nieprzewidywanych strat.

A przecież huta „Kościszko” to jedna z najlepszych hut; przecież w ub. roku wykonała plan produkcji z nadwyżką. Tak. Ale wykonała go „za wszelką cenę”. Spójrzmy: te 87 mln. zł, mieści w sobie caloroczny bilans poważnych błędów, niedbalstwa i braków całej załogi. Te 87 mln., to:

nieprzestrzeżenie procesu technologicznego i receptury wsadu na wielkich piecach, co kosztowało 20,5 mln zł; to nadmierne koszty osobowe — 13 mln zł, kary za postojowe i uszkodzenia wagonów — aż 28 mln zł, ponadplanowe remonty — 5 mln zł, itd. Za cyfrą 87 milionów widać się przekroczenie normy zużycia koksu i niedostateczną wydajność, niewykorzystanie czasu pracy i niezaszerzanie ludzi, niedostateczna konserwacja pieców, nietrafione wytopy, zła kontrola techniczna.

Były też przyczyny niezawinione. Wielka huta „Kościszko” przypominała wezwoną stację kolejową, przez którą dziennie przejeżdżały się kilkadziesiąt pociągów. Cała ta olbrzymia platforma torów, szerokich, wąskich, oddzielnie dla przywozu rudy, oddzielnie dla węgla czy dla ruchu wewnętrzznego — nie została jeszcze w pełni przystosowana do trzech nowych pieców koksowniczych i nowej baterii koksowniczej, które nie tak dawno powstały. Za mała jest również stara spalnia rudy, która już nie nadaje, a przez to pewna część cennego surowca wskutek wymuchu po prostu „ucieka” przez komin. Poza tym w rub. wielkie piece przekazywały swój ostatni, najsłabszy okazy przed remontem (który odbywał się musi co dwa lata), a taki okres pociąga zwykle za sobą zwiększone zużycie koksu.

Czy polepszyła się sytuacja w roku bież. Plan obniżki kosztów własnych został dotąd wykonany zaledwie w... 40 proc. Kary płacone z tytułu postojowego spadły wprawdzie o połowę, ale — np. w I kwartale — uszkodzono 678 wagonów, rozładunkowo je zerpał, co w ogóle nie jest dozwolone. Wielkie piece wciąż zużywają o 30 — 40 kg koksu za wiele na 1 tonę surowca.

Sytuacja w hucie przedstawiała się więc naprawdę niedobrze. Zrozumiał ją, choć trochę za późno, kierownictwo i aktywność partyjno-związkową, zrozumiało, że tak być nie może. Wtedy zwolano pierwszą w hutnictwie, konferencję partyjno-ekonomiczną, poświęconą sprawie obniżki kosztów własnych.

Był na tej konferencji, 5 lipca w obrębnej sali Domu Hutnika, zebrano się chyba ze 200 osób. Poza delegatami załogi było również sporo zaproszonych gości, przedstawicieli innych hut. O czym mówiono na konferencji? Przede wszystkim o tym, dlaczego jest źle i jak temu zaradzić. Delegaci wydziałów poruszyli sprawy „od swego podwórka” i wiele rzeczy wyszło wtedy na jaw. Mówił mistrz Zieleniec:

— Każdy z obsługi wielkich pieców musi znać recepturę wsadu i normy zużycia materiałów, bo wtedy potrafiłby przestępować. A tak u nas nie jest. Albo pieca nie ładuje się do pełna, albo koks wali się i le popadnie... I kiedy jedna zmiana napuści, to i druga częściej na niej cierpi. My naprawdę MOŻEMY i MUSIMY oszczędzać! Obniżka kosztów, to przecież nasz zarobek. Wydziały po winny sobie wzajemnie pomagać, musi wśród nas powstać ta przyjaźń produkcyjna, o której się dotąd tylko mówi... Ot, np. kiedy stawał na czas nie od bierze od nas kadzi z surowca i stoją one po parę godzin, na powierzchni tworzy się twarda skorupa, w której potem trzeba wypalać otwór, aby móc spod niej wylać surowiec — a jako to koszt dodatkowy i czasu i robocizny! Albo kiedy wskutek złej kontroli technicznej drożdża surowca odlewnicza pada na stalownię jako martwinowca i mieliśmy z tego powodu ok. 60 tys. zł straty... Gdzie wszystkie wydziały nawiązały do siebie współpracę. Ale my jesteśmy jeszcze chłodziwi, boimy się krzyczeć na głos jak coś źle się dzieje, boimy się zwrócić drugiemu uwagę — żeby się nie obraził...”

Wydajne źródło nowej energii i nowe perspektywy

Zamiast więc węgiem palić pod kotłem, „palimy”, czyli wytwarzamy ciepło za pomocą stosu atomowego. Podczas rozpadu jednego jądra uranu U-235 wyzwala się energia 200 milionów razy większa, niż podczas wytworzenia się cząsteczki wody wskutek połączenia wodoru i tlenu (tj. przez spalanie gazu piorunującego). Oznacza to, że z reakcji jądrowych otrzymujemy się nieporównanie większe ilości energii, niż przez spalanie substancji chemicznych. Zamiast pociągów węgla, jak w elektrowni zwykłej, w zakładzie atomowym będą używane tylko kilogramy uranu! Uranu, którego zapas na świecie, jak dziesiątka uczni, starczy na lat 50 000, podczas gdy węgla mamy tylko na lat paręset.

Do pracy dla dobra ludzkości zostało tedy zaprzężone w ZSRR niewyżynie wydajne źródło nowej energii. Pierwsza elektrownia o mocy 5 000 kilowatów będzie odgrywać rolę „elektrowni-pilota” — dla zdobycia doświadczeń do budowy zakładów setki razy większych.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Trzeba dodać, że z energii, wytworzonej podczas rozpadu jądra atomu uranu, pewna część przypada na strumień elektronów czyli na — „prąd” elektryczny, wytworzony bezpośrednio bez użycia maszyn. To zjawisko pozwala przewidywać, że uświelenia uczonych pójdą w tym kierunku, żeby zamiast ciężkich urządzeń mechaniczno-elektrycznych zamienić na energię elektryczną w sposób prosty i bez strat, stos atomowy dostarczać mógł prąd — bezpośrednio.

Ostre i pełne gorzkiej prawdy były słowa mistrza Zielenca!

„Florian” potrafił

— Czy naprawdę tak trudno jest nie przekroczyć planu kosztów własnych na wielkich piecach? — myślałam, wychodząc z huty „Kościszko”. I postanowiłam przekonać się o tym w innej z hut. Może np. w hucie „Florian”?

Siedzieliśmy w małym pokoiku wydziału wielkich pieców. Za oknem wznosiły się żelazne konstrukcje dymiących i błyskających ogniem olbrzymów.

— W r. 1953 huta przekroczyła plan kosztów własnych o 23 mln zł — powiedział sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej St. Kot — a nasze piecy koszt 1 tony surowca o 40,51 zł, co kosztowało hutę przeszło 7 mln zł. Pomijając chwilę i dodaj:

— Ale za okres od stycznia do końca maja br. koszt 1 tony surowca obniżył się o 70,53 zł, zaoszczędzając przez to ok. 6 mln zł. Tak samo obniżyliśmy zużycie koksu o 51 kg, podczas gdy w r. ub. zużywaliśmy go za dużo o... 86 kg.

— Jak się to stało?

Historia obniżania kosztów własnych na wielkich piecach huty „Florian” jest niezmiernie pouczająca. Okazuje się, że każda załoga może to zrobić, jeżeli naprawdę chce i uczciwie się do tego zabierze. Niepotrzebne tu żadne „cuda” ani nadzwyczaj sprzyjające okoliczności.

Przed wszystkim więc, przy każdej wadze umieszczono tablicę z dokładnymi wskaźnikami: ile czego trzeba zużyć do wsadu — i nie ma dziś w hucie ładowacza, który by się z nimi dokładnie nie zapoznał, a co ważniejsze nie stosował. Druga, ważna zasada jest przestrzeganie rytmiczności ładowania, bez przerw i opóźnień. Dalej: codziennie, na biegu, oblicza się koszt wytopionej surowicy, co pozwala szybko się orientować i z miejsca reagować na przekroczenia. Obsługa pieców szkoli się również zawodowo na kursach dla ładowaczy, garowych itp.

— Dobra i dzielna jest nasza załoga — mówi sekretarz. — Mamy tu wielu ciałym sercem oddanych sprawi oszczędności gospodarowania, jak technik Galwas, inż. Woźniak, radca oddziałowy Pawlus, ekonomista Starzewski a zwłaszcza starszy już wiekiem technik Osadnik. Ten to po trzecie dni i noce w hucie przebywał, byle robota grała!

Jest jeszcze jeden ważny czynnik, który załoga pomaga w obniżce kosztów: wnioski racjonalizatorskie, których ostatnio wiele wpłynęło do sekcji wynalazczości. Obsługa stara się również natychmiast naprawiać najdrobniejsze uszkodzenia, nie dopuszczając do awarii i postojów pieca. Hutnicy wiedzą, że 1-godzinne zatrzymanie wielkiego pieca kosztuje 10 tys. zł! Przewodnicy maszyn odlewniczych Brodzicki, Orlik i Rzedezko zaoszczędzają na piasku do maszyn wprawdzie tylko 1 000 zł, ale i to ma znaczenie. Słusznie Lampert wynalazł 10-krotnie tańszy sposób ogrzewania wapiarki, zużywając do tego gazu wielkopiecowy zamiast koks.

Jeszcze nie wszystkie sprawy wielkich pieców huty „Florian” zostały należycie rozwiązane. Za mało jeszcze wprowadzono mechanizacji, zwłaszcza przy ładowaniu wsadu, można więcej zaoszczędzić na olejach i smarach. Ale już koszty wydzielowe (remontów, zużycia energii itp.) obniżono poważnie w stosunku do ub. r. I to jest ogromna zasługa załogi.

Huta „Florian” dobrze przygotowała się do swojej konferencji partyjno-ekonomicznej. W hucie „Kościszko”, jak stwierdził dyr. nac. Szafranski, konferencja — to przełomowa chwila w historii huty.

Ale wielkie piece to tylko jeden z wydziałów. Koszty osobowe huty „Kościszko” przekroczyła o 13 mln. zł. Dlaczego? Co na to wpłynęło i jak postanowiono temu zaradzić? O tym w następnym reportażu.

ANNA KŁODZIŃSKA

Pół żartem — pół serio

Wskrzeszone

„tradycje”

Ech, były kiedyś historie... Na samo wspomnienie drszczyły emocje ustraszająco moim tułowiem, a oczy plątały (nie)zdrowym blaskiem. Ot, chociażby historia domów, w których straszno. Dobre, co?

Opowiadano mi o takim jednym domu. Nikt w nim, oprócz duchów, nie mieszkał. Stara to, ale znana historia.

Po wojnie nie słyszałem, aby w jakimś domu straszno. Może zresztą i straszno, ale kto by wyżył się mieszkaniem nawet z duchami na Mariensztacie czy MDM? Nie, nie czas!

Dopiero przed kilku dniami... Spokojnie proszę, spokojnie.

Jest taki jeden dom w Warszawie w ogródkach działkowych przy Al. Sobieskiego 95. Piękny nowy dom. Wybudowała go rada miejscowa przy Ministerstwie Kół z przeznaczeniem na świetlicę i bibliotekę dla dzieciaków. Stoi więc ów budynek zamknięty na „cztery spusty”. Nawet dozorca nie pozwolono w nim mieszkać. Ulokował się więc w budce i tylko z daleka obserwuje dcm, aby duchy czegoś nie wyszabrowały.

Tymczasem działkowicze, element uświadaczony, rozpowiadają — To nie duchy, a ospałość i bałagan... przepraszam, chaos panujący w radzie miejscowej jest powodem, że budynek nie oddano dotąd do użytku... (marr)

Dni piękne, bogate i pełne emocji

Zofia Małynicz o paryskim sukcesie

Montmartre, Notre Dame, Louvre, Quartier Latin... — To były piękne, piękne dni — wspomina znakomita aktorka, Zofia Małynicz, swój niedawny pobyt w Paryżu, dokąd wyjechała wraz z zespołem Teatru Kameralnego, aby uczestniczyć w wielkim Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym.

— Co mogę powiedzieć o swoich wrażeniach? Przede wszystkim to, że... Jeszcze nie zdążyłam ich jako tako uporządkować. Widzę siebie jeszcze, to na Polach Elizejskich, to w Luwrze, to znów za kulissami teatru im. Sary Bernhard. Wiesz, jednak część owego tygodnia w Paryżu upłynęła mi w teatrze, za kulissami i na scenie, na widowni.

Czy miałam tremę przed pierwszym występem? Jak tu nie mieć tremy, skoro gracie mieliśmy po raz pierwszy w historii polskiego teatru na scenie francuskiej, w samym sercu oświeconej Mollery, przed publicznością, nie obcą języka polskiego... no i w ogóle.

Wystawialiśmy, jak wiadomo, „Mężem i żoną”. Najtrudniejszy był pierwszy moment, tuż po podniesieniu kurtyny. Ale potem — patrzyliśmy — publiczność reaguje zupełnie inaczej. No, a gdy posypały się pierwsze, naprawdę gorące brawa — myślimy — dobra nasza!

Drugie przedstawienie „Męża i żony” — sukces jeszcze większy. Na sali mnóstwo Polaków z paryskiej Polonii. — W przerwach i po zakończeniu kurtyna szła nieprzerwanie w górę, a już gdy w „Grzechu” weszli na scenę nasz kochany mistrz Zdzisław, — zrobił się istny szal. Brawom i okrzykom nie było końca. Byłam w czasie jednego

z przedstawień na widowni i widziałam sama, że ludzie płakali. Co tu się działo — po tylu, tylu latach po sceny pierwszy polskie słowo ze sceny... — A teraz może parę słów o samym Paryżu.

Mieszkałam w bardzo nobilnym, powojennym hotelu „Ambassadeur”, gdzie stałe przeważnie sam tzw. wielki kapitał. Francuzów — poza służbą — było tam bardzo mało.

Już z samego ranka każdy z nas patrzył, żeby tylko dalej od tego „Ambassadeur”. Łaziłymi, języcznymi, gdzie się tylko dało i zdążyło. Sęk jednak w tym, że czasu było strasznie mało. Próby, występy, spektakle festiwalowe — niewiele czasu pozostało na zwiedzanie.

Francuscy koledzy okazali nam dużo serdeczności. Szczególnie gorąco podejmowali nas starzy przyjaciele z teatru „Ambiqui”, który wystawił u nas sztukę „Pukownik”. Poster przynależał się do winy! I to pomimo że im samym nie było bynajmniej wesoło na duszy. Większość z nich pozostała bowiem bez pracy. Polacie jakiegoś stałego etatu nie stnie, angażuje się aktorów „od sztuki do sztuki”.

Tak to na rozmowach, spotkaniach, grze i zwiedzaniu — niby jedna krótką chwilą — minęły dni naszego pobytu. Co tu mówić. Były to naprawdę piękne dni. Mam tu na myśli nie tylko masę osobistych wspomnień i wrażeń. Chcę przede wszystkim podkreślić, że sukces, który odnieśliśmy, nasza gra na paryskiej scenie, przyczyniła się w znacznym stopniu do zacieśnienia tradycyjnej przyjaźni łączącej nasz naród z narodem francuskim.

